CZWARTEK-ŚRODA
08-14|05|2025

GAZETA OLSZTYŃSKA TYGODNIK
WARMII I MAZUR

ISSN 2956-2759
19
9 772956 275009

cena 5,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NR 19 | NAKŁAD POWYŻEJ 9 000 EGZ.

KTO ZOSTANIE 267. PAPIEŻEM? \2

NIE MAM GDZIE SIĘ UMYĆ \4

NAJGORSZA JEST TA SAMOTNOŚĆ... \6

GDZIE SIĘ PODZIAŁY ŁUCZANY? \9

Fot. Zbigniew Woźniak

OSTATNI KAPELUSZ BĘDZIE KOSZTOWAŁ ŁZY?

SPORT

SPADŁY, ALE WCIĄŻ MAJĄ NADZIEJĘ \13

PRZEZ AFRYKĘ I MIAMI DO TOKIO \14

MEDIOLAŃSKI DRAMAT BARCELONY \16

1425otbp-d-G

eprasa.pl f02e6b944b

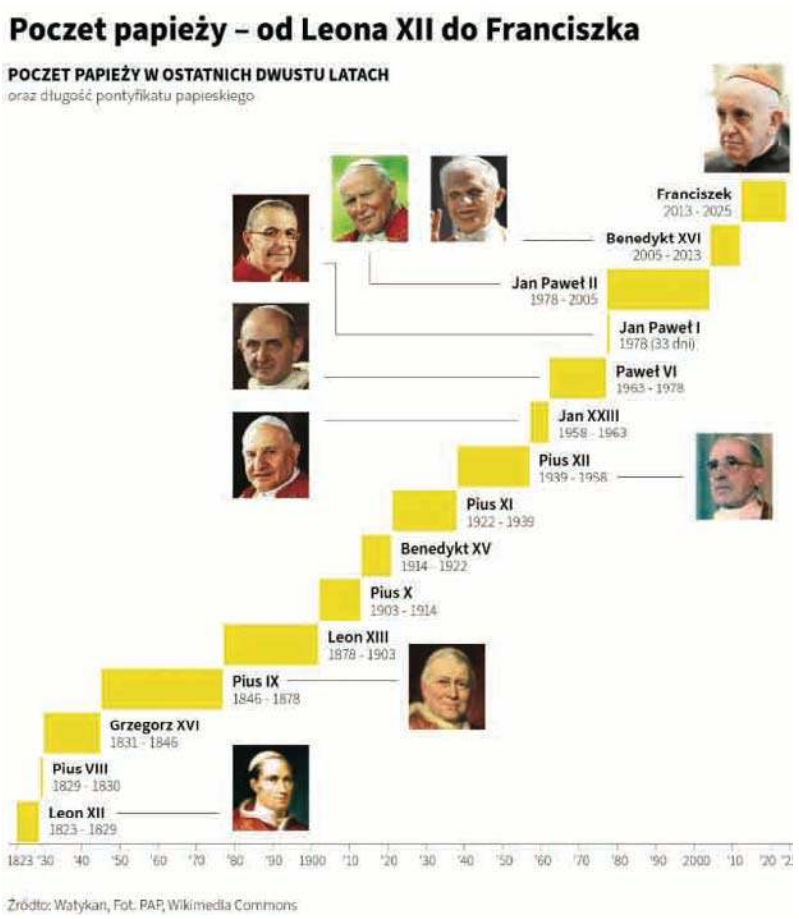

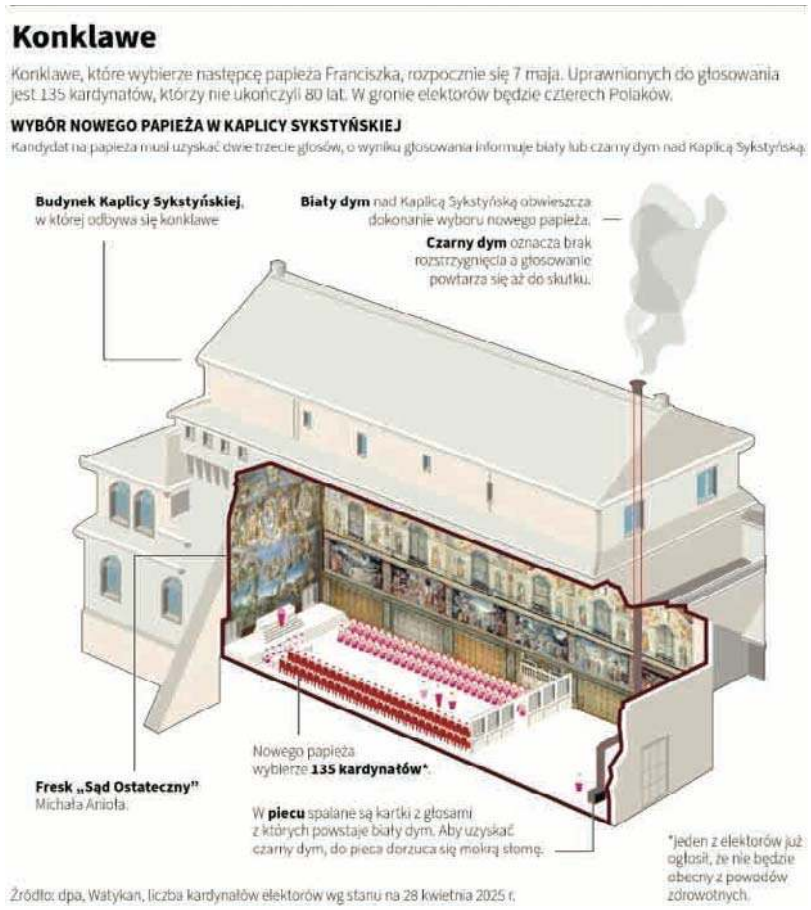

KTO ZOSTANIE 267. PAPIEŻEM?

WCZORAJ (7 MAJA) ROZPOCZĘŁO SIĘ KONKLAWE, KTÓRE WSKAŻE 267. PAPIEŻA. BIERZE W NIM UDZIAŁ REKORDOWA LICZBA 133 KARDYNAŁÓW ELEKTORÓW. DRZWI KAPLICY SYKSTYŃSKIEJ ZOSTAŁY ZAMKNIĘTE PO POŁUDNIU. TEGO SAMEGO DNIA ODBYŁO SIĘ JEDNO GŁOSOWANIE. PIERWSZE WYBORY PAPIEŻA W KAPLICY SYKSTYŃSKIEJ ODBYŁY SIĘ W 1492 ROKU.

Od 1878 roku, gdy wybrany został papież Leon XIII, kaplica z freskami Michała Anioła jest stałym miejscem konklawe.

Od ponad 200 lat tradycją jest, że wyborowi papieża towarzyszy dym z komina na dachu kaplicy Sykstyńskiej. Dopiero od 1914 roku kolor dymu różni się w zależności od wyniku głosowania: czarny, gdy papież nie został wybrany, i biały jako znak dokonania wyboru.

Do wskazania głowy Kościoła potrzebna jest większość dwóch trzecich głosów. Przy 133 elektorach wynosi ona 89 głosów.

W środę odbyło się pierwsze głosowanie na konklawe. Jak powiedział rzecznik Watykanu Matteo Bruni, dym nad kaplicą pojawić się miał po nim nie wcześniej niż po godzinie 19.

Począwszy od dzisiaj (czwartek, 8 maja), dwa głosowania odbywać się będą rano, a dwa po południu. Jeśli papież zostanie wybrany w pierwszym porannym głosowaniu, biały dym pojawi się około godziny 10.30. Jeśli dojdzie do drugiego głosowania, białego lub czarnego dymu należy spodziewać się około południa.

W przypadku popołudniowych głosowań biały albo czarny dym po pierwszym głosowaniu pojawi się około godziny 17.30, a po drugim około godziny 19.

W kaplicy Sykstyńskiej ustawiono dwa piece: jeden do palenia kart, używany od 1939 roku, czyli od wyboru Piusa XII, i drugi, nowoczesny, do którego dodaje się substancje chemiczne, aby zabarwić dym unoszący się z komina.

Gdy wybór zostanie dokonany, związki chemiczne dołożone do pieca zabarwią dym na biało i w ten sposób tłumy zebrane na placu Świętego Piotra dowiedzą się, że jest nowy papież.

Białemu dymowi będzie towarzyszyć bicie w dzwony, aby rozwiać ewentualne wątpliwości dotyczące koloru. W przeszłości zdarzało się, że osoby zgromadzone na placu Świętego Piotra nie były w stanie jednoznacznie go określić.

Zgodnie z przepisami, jeśli po 13 głosowaniach papież nadal nie zostanie wybrany, przewidziana jest 24-godzinna przerwa.

Benedykt XVI w liście apostolskim z 2013 roku zarządził, że jeśli do wyboru nie dojdzie po 34 głosowaniach, elektorzy będą musieli zagłosować na jednego z dwóch kardynałów, którzy otrzymali największe poparcie. Także w tym przypadku konieczna będzie większość dwóch trzecich głosów.

Wyboru papieża dokonają kardynałowie z 71 krajów, którzy nie ukończyli 80 lat. Będzie wśród nich czterech polskich duchownych: Stanisław Ryłko, Kazimierz Nycz, Konrad Krajewski i Grzegorz Ryś.

PAP/RED.

ŚWIĘTY STANISŁAW - BISKUP I MĘCZENNIK

8 maja to imieniny Stanisława. Kościół katolicki obchodzi wtedy wspomnienie świętego Stanisława — biskupa i męczennika, który miał odwagę być głosem sumienia w świecie uwikłanym w grę władzy. W czasach, gdy tron był potężniejszy od ołtarza, biskup Stanisław stał się symbolem walki między siłą a prawdą, między politycznym cynizmem a moralnym kręgosłupem.

Biskup Stanisław nie był buntownikiem bez powodu ani świętym z wygody. Gdy w 1079 roku przeciwstawił się królowi Bolesławowi Śmiałemu, zrobił to w obronie skrzywdzonych, łamiąc zmowę milczenia. Nie dążył do konfliktu, ale gdy władca zamienił berło w narzędzie przemocy, biskup przypomniał mu, że sumienie jest ponad koroną. Zapłacił za to życiem.

Jego kult, rozwijający się na Wawelu, jednoczył Polaków w trudnym czasie rozbicia dzielnicowego. Jego poćwiartowane ciało miało się zrosnąć w cudowny sposób, co było odczytywane jako symbol zjednoczenia rozbitej Polski. Obok świętego Wojciecha jest uważany za drugiego głównego patrona Polski.

Parafie pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa (lub św. Stanisława Biskupa i Męczennika) na Warmii i Mazurach znajdują się m.in. w miejscowościach Waplewo, Szczecinki, Franknowo, Karolewo i Pluty. W kościele w Waplewie znajdują się relikwie św. Stanisława.

Według danych z rejestru PESEL z 19 stycznia 2024 roku imię Stanisław nosiło łącznie 819 008 mężczyzn w Polsce, w tym 366 180 osób miało je jako pierwsze imię, a 452 828 jako drugie. Według danych Ministerstwa Cyfryzacji w 2024 roku imię Stanisław nadano 125 nowo narodzonym chłopcom w województwie warmińsko-mazurskim.

JAN BERDYCKI

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 7b, 10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Grygielewicz

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Michał Podolak, Igor Hrywna, Andrzej Mielnicki, Barbara Barczuk

REDAKTORZY WYDANIA
Michał Podolak wydawca@gazetaolsztynska.pl
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 7b
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7b
tel. 502 499 539

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl f02e6b944b

BRUDNA KOŃCÓWKA KAMPANII

FINAŁ KAMPANII PREZYDENCKIEJ 2025 OBFITUJE W BRUDNE CHWYTY, PRZECIEKI I WPADKI KANDYDATÓW – OD MIESZKANIA 80-LATKA PO SŁYNNY „KIBEL". CZY TAK BRUDNEJ POLITYCZNEJ WALKI JESZCZE NIE WIDZIELIŚMY?

Atmosfera przed pierwszą turą wyborów przypomina polityczny thriller. Walka o pałac prezydencki przerodziła się w serię oskarżeń, prowokacji i barwnych, choć często niemerytorycznych inscenizacji. Nerwy udzielają się wszystkim, a brudne chwyty dominują w mediach i internecie. Kompromitujące materiały, plotki i wyolbrzymione potknięcia spychają merytoryczną debatę na dalszy plan, ustępując miejsca politycznej dramaturgii podsycanej przez media społecznościowe.

Afera z mieszkaniem

Jednym z najgłośniejszych wątków końcówki kampanii stała się sprawa mieszkania pana Jerzego, schorowanego 80-latka z Gdańska. Karol Nawrocki został oskarżony o bezduszność w związku z przejęciem lokalu seniora, którego wspierał. Media ujawniły, że Nawrocki podpisał z seniorem umowę dożywocia – w zamian za opiekę i opłacanie rachunków miał odziedziczyć mieszkanie po jego śmierci. Gdy wyszło na jaw, że pan Jerzy trafił do domu opieki, a Nawrocki pominął fakt posiadania drugiego mieszkania w debacie, konkurenci zarzucili mu wyrzucenie staruszka na bruk.

Nawrocki odpiera zarzuty, tłumacząc, że przez lata pomagał sąsiadowi, nie czerpał korzyści z mieszkania i nadal opłaca rachunki. Jego zwolennicy nazywają to nagonką, twierdząc, że dobroć kandydata cynicznie wykorzystano przeciwko niemu. Sprawa, choć niejednoznaczna, zdominowała przekaz przeciwników kandydata popieranego przez PiS.

Ostatecznie Karol Nawrocki podjął decyzję o przekazaniu nieruchomości na cele charytatywne.

Wokół doktoratu

Sławomir Mentzen, kandydat Konfederacji, zmaga się w ostatnich dniach z krytyką swojej pracy doktorskiej. Media wytykają jej niewielką objętość (niespełna 100 stron), brak oryginalnych badań i spekulacje o protekcji ze strony ojca, profesora akademickiego. Mentzen bagatelizuje zarzuty, nazywając je „akademickim czepialstwem", a jego sztab sugeruje, że ataki wynikają z obawy przed rosnącą popularnością kandydata. Mentzen zasugerował też, że próbowano go szantażować sprawami rodzinnymi, co pokazuje, jak daleko sięgają polityczne gry.

Książka i pancerny „kibel"

Rafał Trzaskowski również nie uniknął kontrowersji. Jego książka „Rafał", która miała pokazać go jako wizjonera, stała się pożywką dla memów z powodu rzekomej megalomanii. Do tego powraca sprawa pancernego „kibla" – toalety w Warszawie za 600 tysięcy złotych, symbolu niegospodarności magistratu pod jego kierownictwem, nagłaśnianego przez Kanał Zero. Wizerunkowy kryzys pogłębiła nieudana debata w Końskich, gdzie Trzaskowski dał się zaskoczyć prowokacją z tęczową flagą. Mimo to kandydat stara się odzyskać inicjatywę, promując się jako gwarant stabilności. Krytycy wytykają mu kontrowersyjne decyzje, jak promowanie ideologii LGBT i jedzenia potraw z robaków zamiast mięsa czy usuwanie krzyży z urzędów.

Selfie i „przyjaźń" z papieżem

Szymon Hołownia, który chciał być postrzegany jako umiarkowany i bliski ludziom, zaliczył serię wpadek. Najgłośniejsza to selfie zrobione na pogrzebie papieża, które wywołało nadal niesłabnącą falę krytyki. Do tego kandydat z patosem mówił o „głębokiej więzi" z papieżem Franciszkiem, choć ich jedyne spotkanie to krótkie błogosławieństwo na placu Świętego Piotra. Jego aktywność w mediach społecznościowych, pełna wystudiowanych relacji, zyskała mu przydomek „polityka od selfików". Wizerunkowy chaos dopełniły nieudane próby aranżowania „spontanicznych" rozmów z wyborcami, szybko wychwycone przez przeciwników.

Kanał Zero i polityczne jaja

Krzysztof Stanowski, kandydat Kanału Zero, przekształcił kampanię w satyryczne show. Zamiast klasycznej polityki oferuje sarkazm i demaskowanie absurdów. Już na starcie wyśmiał „teatr zbierania podpisów", a po rejestracji wzywał, by na niego nie głosować. Jego debaty w Kanale Zero, prowadzone z ironią i ostrymi pytaniami, przyciągnęły miliony widzów. Kontrowersje wzbudził przerwany wywiad z Maciejem Maciakiem, kandydatem o prorosyjskich sympatiach, co wywołało burzę w sieci.

Inne kontrowersje

Grzegorz Braun szokował teoriami spiskowymi, co przyniosło mu rozgłos, ale i marginalizację – część mediów pomijała go w debatach. Rozgłos, ale i kontrowersje zapewniła mu próba obywatelskiego zatrzymania lekarki odpowiedzialnej za „aborcję" 9-miesięcznego chłopczyka. Jego akcje, jak zdejmowanie flag Ukrainy czy palenie flagi UE, u wielu wywołały zażenowanie. Magdalena Biejat z Lewicy zyskała uwagę w debacie w Końskich, broniąc tęczowej flagi. Maciej Maciak wywołał skandal, wychwalając Putina.

Najbrudniejsza kampania?

Czy kampania 2025 zasługuje na miano najbrudniejszej w historii III RP? Poprzednie wybory również były ostre, ale obecna kampania wyróżnia się intensywnością i wszechobecnością internetu. Każdy przeciek czy gafa są natychmiast podchwytywane w mediach społecznościowych, a memy i TikToki amplifikują ich zasięg. Nowe formy komunikacji – od influencerów po telewizyjne show – sprawiają, że zarówno informacja, jak i dezinformacja rozchodzą się szybciej niż kiedykolwiek.

JAN BERDYCKI

Karol Nawrocki

Rafał Trzaskowski

Sławomir Mentzen

Szymon Hołownia

Grzegorz Braun

Magdalena Biejat

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl f02e6b944b

NIE MAM GDZIE SIĘ UMYĆ

PO PUBLIKACJACH „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ" W SPRAWIE PANI RENATY BOEHM Z MRĄGOWA ROZPOCZĘTO CZĘŚCIOWY REMONT DACHU BUDYNKU. NIESTETY, TO TYLKO ŁATANIE PROBLEMU. NADAL W MIESZKANIU SOCJALNYM, W KTÓRYM ZOSTAŁA ZAKWATEROWANA, JEST GRZYB, DYM Z PIECA DUSI, A O ŁAZIENCE WCIĄŻ NIE MA MOWY.

We wtorek, 6 maja, po serii naszych tekstów i burzy w internecie, coś się w końcu ruszyło. Rano pod blok przy ul. Roosevelta w Mrągowie zajechali robotnicy i rozpoczęli remont przeciekającego dachu.

— Zaczęli robić, ale, jak na razie, tylko połowę dachu — relacjonuje pani Renata. — Tę część nad moim mieszkaniem. W drugiej połowie budynku też mieszkają ludzie. Tam nadal będzie kapać. Nie rozumiem tej logiki — dodaje.

Strażacy biją na alarm

Równolegle do prac na dachu pani Renata postanowiła szukać pomocy u strażaków. Jak twierdzi, chciała dowiedzieć się, co może zrobić, by nie musieć codziennie wdychać dymu z kaflowego pieca.

— Noc z poniedziałku na wtorek musiałam spędzić z synem u znajomych. Tu nie dało się spać. Było chłodno, więc rozpaliłam w piecu. Sąsiedzi weszli na chwilę i też zaczęli się dusić. Smród z pieca, dym, kaszel... — opowiada. — Strażacy powiedzieli, że administrator powinien zainstalować czujniki tlenku węgla. Przecież może dojść do tragedii — mówi przerażona.

Robaki w ścianach

Dzień wcześniej Renata Boehm kolejny raz pojawiła się w Urzędzie Miasta w Mrągowie z nadzieją na spotkanie z burmistrzem. Uprzedziła wcześniej o wizycie, ale jak twierdzi, została poinformowana, że burmistrz nie ma czasu.

— Pani z sekretariatu powiedziała, że pan burmistrz mnie nie przyjmie, bo ma inne sprawy — relacjonuje.

Mimo rozpoczętego remontu dachu jej sytuacja nie zmieniła się ani o krok. Ani w kwestii pieca, ani robaków, które zaczęły wychodzić z podłogi, listew i ścian. Nadal nie ma gdzie się umyć. Ani ona, ani pięcioletni synek. Brakuje łazienki.

— Myjemy się w misce, grzejemy wodę w garnku, noszę ją z kuchni do pokoju. I tak od miesięcy — opowiada. — A przecież jestem w piątym miesiącu ciąży. Rzeczy dziecka mam pochowane pod łóżeczkiem, bo nie mam gdzie ich trzymać.

Stanowisko urzędu

Zapytaliśmy rzecznika Urzędu Miasta w Mrągowie, na jaką pomoc może liczyć pani Renata. Paweł Krasowski w rozmowie z nami zapewnił, że miasto nie pozostaje obojętne na jej sytuację.

— Przede wszystkim chcemy pomóc tej pani. To nie jest tak, że ją zostawiamy. Remont dachu jest już w toku, a sprawa zamontowania czujnika tlenku węgla będzie załatwiona w pilnym trybie — zapewnia.

Rzeczniki poinformował nas, że wniosek pani Renaty o zamianę lokalu ma zostać rozpatrzony do 17 maja. — Pan burmistrz chce się z nią spotkać w ten piątek, aby omówić jej sytuację. Chcemy znaleźć najlepsze rozwiązanie — mówi Paweł Krasowski.

Z relacji rzecznika urzędu wynika, że na instalację łazienki w mieszkaniu socjalnym, które zajmuje pani Renata, niestety nie ma najmniejszej szansy. Powód? — Ponownie byliśmy na miejscu, aby przeprowadzić wizję lokalną. I faktycznie, nie ma miejsca, żeby ją zrobić w tym mieszkaniu — przyznaje Paweł Krasowski.

Inni też cierpią

Z informacji, które uzyskała redakcja „Gazety Olsztyńskiej", wynika, że mieszkają tu również inne

Archiwum prywatne

rodziny. I są w podobnej sytuacji. A nawet gorszej, bo dachu nad ich głowami jeszcze nie zaczęto remontować.

— W tym „moim" bloku jest jak w piwnicy. Słońce tu nie dociera. Jest ciemno, wilgotno, ciągle mokro. Wie pan, jak wygląda wiosna w takich warunkach? — pyta pani Renata. — A oni twierdzą, że wszystko jest w porządku i że tak ma być.

— Miasto nie ma wielkich zasobów komunalnych. Wiele rodzin czeka latami na zmianę lokum. To nie wynika z naszej niechęci, bo przecież jeśli byłyby możliwości, to natychmiast byśmy je realizowali. Zwyczajnie. Jest, jak jest. Co uda się zrobić w sprawie pani Renaty? To będzie wiadomo w najbliższych dniach — stwierdza rzecznik mrągowskiego ratusza.

Na 13 metrach

Przypomnijmy. Pani Renata Boehm w lutym tego roku otrzymała od miasta lokal socjalny o powierzchni 23 metrów, z czego tylko około 13 metrów stanowi część użytkowa. Mieszkanie nie ma łazienki, a ogrzewanie zapewnia stary piec kaflowy, który, jej zdaniem, nadal (mimo kilkukrotnych kontroli i podejmowanych przez administratora interwencji) wydziela gryzący dym.

Kobieta samotnie wychowuje pięcioletniego synka, do tego spodziewa się drugiego dziecka i zmaga się z poważnymi problemami zdrowotnymi swoimi oraz syna, ale nie może uprosić miasta o zamianę lokalu. Oficjalny wniosek w tej sprawie złożyła 18 kwietnia.

— Zamiast zrozumienia i konkretnej pomocy za plecami straszą mnie, że skierują do domu samotnej matki, jak tak mi się tu nie podoba — mówi nam rozżalona pani Renata.

JAN BERDYCKI

MIASTO MA PROBLEM Z ZABYTKOWĄ KAMIENICĄ

Władze Olsztyna zastanawiają się nad tym, co zrobić z zabytkową kamienicą przy ulicy Mickiewicza w Olsztynie. Na pewno nie nadaje się ona obecnie do zamieszkania.

Sprawa dotyczy kamienicy przy ulicy Mickiewicza 27. To charakterystyczny budynek w Śródmieściu. Została wybudowania z myślą o wynajmie mieszkań. Jej właścicielem do 1945 roku był mistrz budowlany Antoni Swierzewski. Duże lokale, do których wiódł przestronny korytarz od ulicy Mickiewicza, z reguły wynajmowali urzędnicy i nauczyciele. Od podwórza znajdowało się osobne wejście prowadzące do małych mieszkań, zajmowanych przez rzemieślników, rencistów i wdowy. Na jednej z elewacji znajduje się rzeźba przedstawiająca brodatego mężczyznę w szynelu i służbowej czapce z laską w jednej ręce oraz latarnią w drugiej, z przypiętym do pasa pękiem kluczy i trąbką, a wszystko na tle drewnianych, okutych ćwiekami wrót. Od tej postaci wzięła się nazwa Willa ze Strażnikiem. Przypuszcza się, iż autor dzieła (nieznany) celowo przedstawił postać strażnika miejskiego strzegącego na rogatkach dostępu do miasta. Wówczas był to bowiem jeden z ostatnich domów czynszowych w tej części Olsztyna.

Po II wojnie światowej duże mieszkania zostały

Fot. Grzegorz Szydłowski

Kamienica przy ul. Mickiewicza 27

podzielone na mniejsze lokale kwaterunkowe. W części budynku ulokowano również jedną z filii miejskiej biblioteki. Urządzono dla niej osobne wejście przez loggię na parterze. Początkowo była tu wypożyczalnia książek dla dorosłych i młodzieży, a od 1966 roku Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży. Mieściły się tam także mieszkania komunalne. Najemcy zostali jednak wykwaterowani. Teraz budynek stoi pusty. – Zapadła decyzja o wykwaterowaniu lokatorów ze względu na stan budynku – mówi Zbigniew Karpowicz, dyrektor Zakładu Budynków i Lokali Komunalnych.

Niedawno odbyła się wizja lokalna w Willi ze Strażnikiem. – To kamienica będąca w nie najlepszym stanie. Wymaga bardzo dużych, liczonych w kilkunastu milionach złotych inwestycji. Chcielibyśmy, by była ozdobą naszego miasta. Obejrzeliśmy ją, by dowiedzieć się, jak można ten budynek zagospodarować – albo na własne potrzeby, albo poszukać inwestora, który zadba o ten budynek. To wszystko jednak trzeba skalkulować – mówi prezydent Olsztyna Robert Szewczyk.

Jednym z pomysłów jest zamiana kamienicy na jedną z nieruchomości znajdujących się na gruntach skarbu państwa.

GS

eprasa.pl f02e6b944b

SZEŚĆ DEKAD PASJI I STYLU

PRZEZ 60 LAT SZYŁA KAPELUSZE, KTÓRE NOSIŁY POKOLENIA OLSZTYNIANEK. JEJ PRACOWNIA NA ZATORZU BYŁA NIE TYLKO MIEJSCEM PRACY, ALE I SPOTKAŃ, ROZMÓW ORAZ MODY Z DUSZĄ. TERAZ PANI WANDA FUKS OGŁASZA PRZEJŚCIE NA ZASŁUŻONĄ EMERYTURĘ. ALE JAK SAMA PRZYZNAJE, OSTATNI KAPELUSZ MOŻE JĄ KOSZTOWAĆ ŁZY.

Fot. Zbigniew Woźniak

W 1965 roku w samym sercu Olsztyna, na Zatorzu, przy ulicy Małeckiego otworzyła swoją pracownię modystyczną. Przez sześć dekad była nie tylko ikoną stylu, ale i symbolem pasji oraz rzemiosła z duszą. Dziś pani Wanda Fuks — bo o niej mowa — zdecydowała, że czas na zasłużony odpoczynek. Po 60 latach twórczej pracy przechodzi na emeryturę.

— Kapelusze cały czas mi się śnią. Ja tak je kocham robić! — mówi z uśmiechem w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską". — Projektowałam je i szyłam sama; każdy był unikatowy. Robiłam też chusty, dziergałam na drutach, na szydełku... I nigdy nie narzekałam ani na nudę, ani na brak klientów.

Miejsce z duszą

Jej pracownia była nie tylko miejscem pracy, ale i spotkań, inspiracji oraz rozmów z wiernymi klientkami. Tutaj czas się zatrzymywał. Nie widać tego po modelach kapeluszy, bo one idą z duchem czasu. Można się jednak tu zatracić.

— LUBIĘ, GDY KLIENTKA MIERZY MNÓSTWO KAPELUSZY. WTEDY MOŻE WYBRAĆ TAKI, W JAKIM CZUJE SIĘ NAJLEPIEJ. BO TYLKO WTEDY CHĘTNIE SIĘ COŚ NOSI. U MNIE NIGDY NIE TRZEBA BYŁO SIĘ SPIESZYĆ. KUPUJE SIĘ PO TO, ŻEBY NOSIĆ, A NIE ŻEBY LEŻAŁO W SZAFIE — OPOWIADA MODYSTKA.

— Wiele pań przychodziło do mnie jako stałe klientki. Niektóre nawet pokazywały mi zdjęcia w telefonie, że chcą taki, a nie inny model. Dla mnie nie było rzeczy niemożliwych. Czasami też trzeba było coś poprawić. Parzyłam więc klientce kawę, ona ją sobie piła, rozmawiałyśmy, a ja na przykład zwężałam albo powiększałam kapelusz.

W Olsztynie nie ma drugiej takiej modystki — eleganckiej, serdecznej i pełnej pasji. Kapelusze ma we krwi — mama i babcia również były modystkami.

Czas na zmiany

Choć moda się zmieniała, miłość do rzemiosła, którą przez całe życie pielęgnowała pani Wanda, pozostała niezmienna. Teraz jednak nadszedł czas, by odłożyć igłę, nożyczki i kapeluszniczy blok i pozwolić sobie na zasłużony odpoczynek.

— W pracy czuję się jak ryba w wodzie. To mój żywioł — stwierdza pani Wanda. — Ale przychodzi taki moment, kiedy trzeba w końcu odpocząć. Po 60 latach prowadzenia pracowni nadszedł czas na emeryturę, choć mogłam przejść na nią już dawno. Teraz nawet już mój ortopeda ze względu na stan dłoni zaleca odpoczynek.

— Modystka śmieje się. — Przyznaję, decyzja nie była łatwa. Zamknąć to miejsce będzie mi naprawdę ciężko. Myślę, że gdy sprzedam ostatni kapelusz, zwyczajnie się popłaczę.

Pracownia będzie czynna do końca maja; pani Wanda ma nadzieję, że do ostatniego kapelusza. Ostatnich klientów chce zachęcić 50-procentową zniżką.

— Myślę, że będzie to obopólna korzyść. Klienci będą mogli zakupić produkty taniej, a ja będę miała satysfakcję, że ktoś jeszcze nosi moje czapki i kapelusze — tłumaczy.

Lata historii

Pani Wanda szyła i sprzedawała w pracowni sama. Przychodziła tu codziennie i pracowała od 10 do 17. Na jeden kapelusz potrzebowała trzech-czerech dni.

— To długo? Tak, długo. Ale jestem dokładna. U mnie musi być wszystko zrobione jak najlepiej. Musi być zapięte na ostatni guzik — mówi w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską".

Każdy kapelusz pani Wandy był wyjątkowy i oryginalny, tworzony na podstawie pomysłu jej lub samych klientów. Pani Wanda dopasowała raz czapkę synowi. Zrobił dzięki niej furorę.

— Szyję czapki całej rodzinie. Kiedyś synowi, który studiował w Toruniu, zrobiłam zimową czapkę z lisich łapek i futerka. Wyglądał jak Wołodyjowski. Gdzie nie poszedł, zwracał na siebie uwagę. Wszyscy go pytali, skąd ma taką czapkę. A on odpowiadał, że mama mu ją zrobiła, bo jest modystką — wspomina pani Wanda. — Kiedyś zrobiłam też toczek z kurzych piór. Tak pięknie wyszedł, że aż szkoda, że go sprzedałam. Ale korzystam też z gipiury, z bawełny, ze skóry... Wszystko mogłam zrobić. Mam kilka maszyn, ale najważniejsze, że miałam chęć do pracy. Bez tego niewiele można zdziałać.

Kto następny?

Pani Wanda swoją pracą podtrzymuje rodzinną tradycję. Czy ona również przekaże swoją miłość do kapeluszy?

— Mam trzech wnuczków i jedną prawnuczkę. Mam nadzieję, że ona pójdzie w moje ślady. Córka również jest z wykształcenia modystką — przyznaje.— Wierzę, że oddam pracownię w dobre ręce.

AG/AR

— W PRACY CZUJĘ SIĘ JAK RYBA W WODZIE. TO MÓJ ŻYWIOŁ — STWIERDZA PANI WANDA. — ALE PRZYCHODZI TAKI MOMENT, KIEDY TRZEBA W KOŃCU ODPOCZĄĆ. PO 60 LATACH PROWADZENIA PRACOWNI NADSZEDŁ CZAS NA EMERYTURĘ

REKLAMA

EUROPE DIRECT

INFORMUJ
WYSŁUCHAJ
ANGAŻUJ
PRZYBLIŻAJ UE

Komisja Europejska ogłasza
ZAPROSZENIE
DO SKŁADANIA WNIOSKÓW
w celu wybrania partnerów do prowadzenia punktów informacyjnych EUROPE DIRECT w latach 2026–2030.

europa.eu/!k9bYc6

Podmioty zainteresowane złożeniem wniosku zapraszamy do śledzenia informacji na stronie oraz w mediach społecznościowych Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce.

komisjaeuropejska

19725otbr-e-G

eprasa.pl f02e6b944b

NAJGORSZA JEST TA SAMOTNOŚĆ...

— URODZIŁAM I WYCHOWAŁAM TRÓJKĘ DZIECI, POMAGAŁAM TEŻ PRZY WNUKACH, A DZIŚ NIKT MNIE NIE CHCE... JESTEM STARA I NIEPOTRZEBNA — MÓWI PANI KRYSTYNA. — ZAMIAST W DOMU WOLĘ PRZEBYWAĆ W SZPITALU. TU PRZYNAJMNIEJ MAM Z KIM POROZMAWIAĆ...

Fot. Pixabay

Pani Krystyna do szpitala trafia 3 lub 4 razy do roku. Zawsze wtedy, gdy nie może już znieść samotności

Pani Krystyna w życiu nigdy nie miała łatwo. Przez 20 lat mieszkała z rodzicami i czwórką rodzeństwa. Pracowała ciężko w gospodarstwie. Żyli biednie, ale w zgodzie i miłości. Na jednej z wiejskich zabaw poznała swojego męża Jana.

— TO BYŁA TAKA PRAWDZIWA MIŁOŚĆ. ZATAŃCZYLIŚMY ZE SOBĄ, POTEM KILKA RAZY SIĘ SPOTKALIŚMY I PO 7 MIESIĄCACH JANEK MI SIĘ OŚWIADCZYŁ — MÓWI KOBIETA. — DOBRY BYŁ Z NIEGO CZŁOWIEK, NIE POTRAFIŁ SIĘ ZŁOŚCIĆ, MUCHY BY NIE SKRZYWDZIŁ, A Z KAŻDYM PODZIELIŁBY SIĘ OSTATNIĄ KROMKĄ CHLEBA.

Po ślubie zamieszkaliśmy u teściów i poszliśmy do pracy. Przez kilka lat gnietliśmy się w jednym pokoiku z dwójką dzieci. Potem udało nam się kupić wymarzony dom z kilkoma hektarami — wspomina ze łzami w oczach.

Życie rodzinne kwitło. Małżonkowie bardzo się kochali i wspierali w trudnych chwilach. Dzieci chodziły do szkoły. Kiedy starszy syn miał już 11 lat, a młodszy 7, na świecie pojawiła się córka. Stała się oczkiem w głowie rodziców i braci. Dziewczynka była chorowita, więc rodzice w szczególny sposób dbali o nią. Kiedy Irenka miała 15 lat, obaj bracia mieli już swoje rodziny. Dziewczyna uczyła się bardzo dobrze, więc rodzice wysłali ją do szkoły do Olsztyna. Byli z niej dumni, że chociaż ona zdobędzie wykształcenie, dobrą pracę i nie będzie musiała ciężko harować w gospodarstwie.

— Córka im dłużej była w mieście, tym bardziej stawała się obca. Kiedy zaczęła pracować, byliśmy z niej tacy dumni. W wieku 25 lat przyprowadziła kawalera i oświadczyła, że wychodzi za mąż. Po ślubie młodzi zamieszkali z nami. Pomogliśmy wychować wnuki i tak sobie razem żyliśmy — opowiada pani Krystyna.

Niestety, jak to w życiu bywa, nie zawsze wszystko układa się tak, jak chcemy. Choroba pana Janka przekreśliła plany i marzenia o spokojnej emeryturze i podróżach, na które kiedyś nie było ich stać i nie mieli na nie czasu. Diagnoza lekarska: rak zasmuciła całą rodzinę. Pani Krystyna całymi dniami czuwała przy mężu. Odwiedzały go dzieci i wnuki.

— Irenka po pracy przychodziła posiedzieć przy ojcu, z czasem zaczęła mówić o notariuszu, przepisaniu domu — mówi pani Krystyna. — Nie miałam do tego głowy, nie chciałam mówić o tym ani myśleć. Jednak Janek któregoś dnia powiedział mi, że chce swoją część domu przepisać na córkę. Ja też postanowiłam tak zrobić. Kiedy jej o tym powiedzieliśmy, zapewniała nas, że będzie o nas dbać. Jak postanowiliśmy, tak zrobiliśmy. Przyjechał notariusz. Aktem darowizny przekazaliśmy córce dom i ziemię. Notariusz namówił nas, żebyśmy zabezpieczyli się. W akcie notarialnym powstał zapis, że dożywotnio możemy mieszkać w domu. Pamiętam, że mówiliśmy mu, że nie potrzebujemy takiego zapewnienia, bo to przecież nasza ukochana córka. Jak bardzo się myliliśmy, okazało się już kilka miesięcy po śmierci męża.

Kiedy 2 miesiące po przepisaniu domu zmarł pan Jan, pani Krystyna popadła w depresję. Źle się czuła, nie mogła się pogodzić z odejściem najbliższej osoby, z którą przeżyła ponad 40 lat. Nie pomagały lekarstwa przepisywane przez lekarzy. Coraz częściej pani Krystyna też uskarżała się na bóle nóg. Na jednej z nich powstała rana, która nie goiła się pomimo stosowania różnych leków.

— Kiedy prosiłam córkę czy zięcia, żeby podwieźli mnie do lekarza, widziałam ich niezadowolenie — żali się kobieta. — Coraz częściej mówili mi, że nie mogą, bo idą na zakupy, mają spotkanie itd. Coraz rzadziej córka i wnuki zaglądali do mnie. Bywało, że i ze 3 dni nikt nie zainteresował się, czy żyję i mam co jeść.

Pewnego dnia, gdy już z bólu nie mogłam wytrzymać, poszłam do kuchni i powiedziałam jej, że mnie zaniedbuje. Takiej reakcji się nie spodziewałam. Córka wykrzyczała mi, że marnuję jej czas, że się mnie wstydzi i że po prostu zawracam jej d..ę. Wyszłam z domu i zadzwoniłam po pogotowie. Kiedy mnie zabierali, córka nawet nie wyszła z domu.

Pani Krystyna w szpitalu spędziła ponad miesiąc. Okazało się, że kobieta ma miażdżycę i dlatego rana się nie goi. Przez ten czas córka odwiedziła ja 2 razy. Kiedy kobieta wróciła do domu, całe dnie spędzała sama w 4 ścianach pokoju. Wstydziła się zadzwonić do synów, więc często prosiła sąsiadkę o zrobienie zakupów. Kiedy nadszedł grudzień i wokół wszyscy mówili o świętach, pani Krystyna płakała. Okazało się, że córka wraz z wnukami wyjeżdża do rodziny męża.

— Przyszła tuż przed wyjazdem i powiedziała, że pierogi i bigos są w lodówce. A kiedy się rozpłakałam, kazała mi przestać histeryzować — wspomina pani Krystyna. — Wigilijny wieczór przepłakałam i wtedy właśnie, patrząc w okna sąsiadów, którzy wspólnie siedzieli przy stole, zadzwoniłam kolejny raz po karetkę. Pojawili się dość szybko. Uskarżałam się na ból serca i nogi. Zabrano mnie. W szpitalu przynajmniej miałam się do kogo odezwać i nie myślałam już o samotności. Dziś mogę się przyznać, że kiedy tylko było mi bardzo źle, wzywałam karetkę. W szpitalu czułam się bezpieczna i otoczona życzliwymi ludźmi. Przede wszystkim nie byłam sama i nie musiałam wysłuchiwać epitetów córki rzucanych pod moim adresem.

Minęło już 6 lat od śmierci męża pani Krystyny, a ona raz po raz ląduje w szpitalu. Trafia tu 3 lub 4 razy do roku.

— To mój drugi dom... Nie, mogę powiedzieć, że raczej pierwszy — mówi ze smutkiem. — Kiedy lekarz pyta mnie, czy już się lepiej czuję i czy chcę do domu, zawsze jest mi smutno. Nie cieszę się, że wrócę do domu, w którym nikt na mnie nie czeka... Raczej czeka się na moją śmierć. Wstydzę się, że tak wychowałam swoje dziecko, ale wstydzę się też z nią sądzić. Wiele czasu mi na tym świecie nie zostało. Najgorsza jest ta samotność... Dobrze, że chociaż co jakiś czas mogę pojechać na „urlop" do szpitala...

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

— KIEDY PROSIŁAM CÓRKĘ CZY ZIĘCIA, ŻEBY PODWIEŹLI MNIE DO LEKARZA, WIDZIAŁAM ICH NIEZADOWOLENIE — ŻALI SIĘ KOBIETA. — CORAZ CZĘŚCIEJ MÓWILI MI, ŻE NIE MOGĄ, BO IDĄ NA ZAKUPY, MAJĄ SPOTKANIE ITD. CORAZ RZADZIEJ CÓRKA I WNUKI ZAGLĄDALI DO MNIE. BYWAŁO, ŻE I ZE 3 DNI NIKT NIE ZAINTERESOWAŁ SIĘ, CZY ŻYJĘ I MAM CO JEŚĆ.

eprasa.pl f02e6b944b

DLACZEGO BRAKUJE NAM CZASU?

freepik

Rankiem w Niedzielę Wielkanocną zaskoczył mnie taki oto widok. Zobaczyłem rolnika na ciągniku wałującego świeżo co zabronowane pole. Niczego się nie wstydził. Nie był skrępowany. Swe pole wyrównywał z gracją i starannością. A przecież jeszcze trzydzieści lat temu czegoś takiego by nie zrobił. A jeśli by pracował w ten najważniejszy dla chrześcijan dzień, to w ukryciu. Co ciekawe, wyznawcy innych religii w Polsce starają się nie pracować w Niedzielę Wielkanocną. Nie chcą drażnić chrześcijańskiej większości. Nie było czasu na rozmowę z tym rolnikiem. Pozostaje mi jedynie następujące oto wyjaśnienie tego fenomenu.

Niedawno rozmawiałem ze znajomymi rolnikami na temat tego, czego im brakuje w życiu. I co się okazuje? Że najbardziej brakuje im czasu! Nie pieniędzy, szczęścia, spokoju, stabilnych cen na zboże czy rzepak. Ale właśnie czasu! Pomyślałem, że potrzeby i niedostatki ludzi we wsi i w mieście są już takie same. Świadczy to o urbanizacji wsi. Ludzie na wsi pod Mrągowem żyją w takim samym pośpiechu jak w Olsztynie. Wieś zaczyna wyglądać jak przedmieście lub małe miasto. Powstają nowe osiedla mieszkaniowe o podmiejskim charakterze. Rozwija się infrastruktura techniczna: kanalizacja, drogi, sieci wodociągowa i energetyczna. Pojawiają się sklepy wielkopowierzchniowe, punkty usługowe, stacje benzynowe. Zmienia się struktura społeczna wsi – osiedlają się tam ludzie z miast (często z klasy średniej). Zanika tradycyjna wspólnota wiejska. Rolnictwo traci swoje dominujące znaczenie jako forma zatrudnienia. Mieszkańcy wsi coraz częściej pracują poza nią – zwłaszcza w pobliskich miastach. Styl życia mieszkańców wsi coraz bardziej przypomina miejski (np. konsumpcyjny styl życia, tempo dnia, wartości indywidualistyczne). Zanika tradycyjna kultura ludowa. Zmienia się model relacji społecznych – mniej sąsiedzkiej integracji, więcej anonimowości. Wieś przestaje pełnić funkcję typowo rolniczą, a staje się np. sypialnią dla miasta, terenem rekreacyjnym albo przestrzenią inwestycyjną. Tradycyjna zabudowa gospodarska znika, a na jej miejscu powstają domy standaryzowane.

PAMIĘTAM JESZCZE CZASY, GDY NA WSI NIE NARZEKANO NA BRAK CZASU. ROLNICY ŚPIESZYLI SIĘ, GDY TRZEBA BYŁO KOSIĆ TRAWĘ, ZBIERAĆ ZBOŻE, GDY NADCIĄGAŁY CHMURY. TO OKOLICZNOŚCI ZMUSZAŁY DO POŚPIECHU. BYŁ TO CZAS KONKRETNY, NAMACALNY, ZMYSŁOWY. SIANO PACHNIAŁO. ZMŁÓCONE ZBOŻE CIESZYŁO. GDY CZAS INTENSYWNEJ PRACY MIJAŁ, NIKT SIĘ NIE SPIESZYŁ. NIKT SIĘ NIE NUDZIŁ. CZAS SPOWALNIAŁ. ALBO GO W OGÓLE NIE ZAUWAŻANO. SZCZEGÓLNIE JESIENIĄ, PO ZEBRANI ZBOŻA Z PÓL I PO WYKOPKACH. A TERAZ SYNOWIE TYCH DAWNYCH ROLNIKÓW NIEPOKOJĄ SIĘ BRAKIEM CZASU. COŚ ICH GNĘBI. CHCĄ COŚ ROBIĆ. CHCĄ ZAGOSPODAROWAĆ CZAS. SĄ ZNUDZENI, ZNERWICOWANI, NARZEKAJĄ. I MOŻE DLATEGO NAWET W PIĘKNY, SŁONECZNY WIELKANOCNY PORANEK 2025 ROKU ZAMIAST IŚĆ NA REZUREKCJĘ DO KOŚCIOŁA, WSIADA NA CIĄGNIK I OBRABIA POLE?

Czas wolny

Czas wolny, jeżeli mu przyjrzeć się bliżej, zaskakuje licznymi ukrytymi funkcjami. Czas dzielimy na dni powszednie i święta. Czas wolny to okres, w którym możemy odpocząć, rozwijać swoje pasje i spędzać chwile z bliskimi. Jest niezbędny dla równowagi psychicznej i fizycznej, ponieważ pozwala na regenerację po pracy oraz redukcję stresu. Obecnie nasze doświadczanie czasu i poczucie czasu wynika z uwarunkowań społecznych. Czas jest nam dany społecznie. Podzielony jest na czas pracy i czas wolny. Czas pracy przeznaczony jest na wykonywanie obowiązkó w zawodowych, naukę lub inne produktywne działania. Jest to czas obowiązkowy. Obejmuje on wszystko, co musimy zrobić (praca, nauka, domowe obowiązki). Czas wolny to momenty, w których człowiek nie jest zobowiązany do pracy i może odpoczywać lub realizować swoje zainteresowania. Czas wolny (swobodny) to czas do własnej dyspozycji, bez narzuconych obowiązków. Czas quasi-wolny – np. dojazdy do pracy, czekanie w kolejce – teoretycznie nie jest obowiązkiem, ale też nie jest pełnym czasem wolnym. Jest nam potrzebny przy tym czas fizjologiczny – na sen, jedzenie, higienę i inne podstawowe potrzeby organizmu.

Historia pojęcia czasu wolnego

Pojęcie czasu wolnego pojawiło się stosunkowo późno w historii ludzkości i jest ściśle związane z rozwojem społecznym, ekonomicznym i technologicznym. Ludzie zaczęli określać czas jako wolny dopiero w dobie kapitalizmu a więc w XIX wieku.

Społeczeństwa pierwotne – zbieraczy i łowców – nie miały jasno wyodrębnionego czasu wolnego. Nie było bowiem wyodrębnionej pracy jako takiej. Polowanie czy zbieractwo było zintegrowane z codziennym życiem, a odpoczynek był naturalną przerwą między czynnościami. Od momentu przejścia do osiadłego trybu życia i rolnictwa pojawia się namiastka dzisiejszego czasu wolnego. Lecz rolnik ma go w nadmiarze wtedy, gdy nie musi pracować, np. zimą. Wtedy odpoczywa i nic nie robi. Lecz gdy przychodzi zmiana pory roku, to pracuje przez cały dzień. Od świtu do zmierzchu. W starożytności w Grecji i Rzymie czas wolny (scholē po grecku i otium po łacinie) był przywilejem elit. Był przeznaczony na filozofię, sztukę i rozwój intelektualny. Przeciętni ludzie (np. niewolnicy, chłopi) mieli niewiele czasu na odpoczynek. W średniowieczu życie było regulowane przez rytm pracy i religię. Czas wolny był związany głównie ze świętami kościelnymi i odpoczynkiem w niedzielę. Czas wolny miał charakter sakralny. Dni wolne od pracy regulował kalendarz liturgiczny. Nieprzestrzeganie czasu wolnego związanego ze świętowaniem było grzechem.

Czas wolny w takim kształcie, jaki go widzimy obecnie, wymyśliła rewolucja przemysłowa (XVIII-XIX w.). Masowa praca w fabrykach to sprawiła. Ludzie wtedy też zaczęli walczyć o ograniczenie godzin pracy. W tym tradycyjnym modelu funkcjonowania tzw. czas pracy to godziny spędzone na wykonywaniu obowiązków zawodowych w firmie lub w ramach zdalnej pracy. Czas wolny obejmuje odpoczynek, rozwijanie pasji, spotkania towarzyskie i regenerację. Ten model często zakłada 8-godzinny dzień pracy, 8 godzin snu i 8 godzin odpoczynku lub obowiązków domowych (model 8-8-8). Stopniowo zaczęto regulować długość dnia pracy, co pozwoliło wyodrębnić czas wolny jako osobną kategorię ludzkiego bytowania. W XX wieku wraz z rozwojem praw pracowniczych (np. 8-godzinny dzień pracy, weekendy) oraz wzrostem poziomu życia pojawiło się pojęcie czasu wolnego jako prawa każdego człowieka. W tym czasie rozwija się również przemysł rozrywkowy: kina, radio, turystyka. A sport i turystyka przestały być przywilejem elit.

Czas wolny jako jakość życia

Współcześnie czas wolny stał się kluczowym elementem jakości życia. Coraz częściej mówi się o jego jakości (work-life balance), a rozwój technologii sprawił, że czas pracy i czas wolny zaczynają się przenikać (np. zdalna praca). Podział dnia na pracę i czas wolny to kluczowy aspekt zarządzania życiem, który wpływa na nasze zdrowie, samopoczucie i efektywność. Niektórzy mają kłopot z efektywnym wykorzystaniem czasu wolnego. Problemy mogą wynikać z przepracowania i braku sił na aktywność, uzależnienia od technologii (np. media społecznościowe zamiast realnego odpoczynku). Zdalna praca może powodować trudności w oddzieleniu pracy od czasu wolnego. Kultura nadgodzin w niektórych zawodach prowadzi do przemęczenia i wypalenia zawodowego. Zbyt duża ilość czasu wolnego bez sensownego wykorzystania może prowadzić do poczucia braku celu. Jak znaleźć tutaj równowagę? Tego nie wiem. Ale jest to konieczne. Czasu bowiem nie przybywa. **MAREK MELNYK**

REKLAMA

Prezydent Olsztyna

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta w dniach **od 8 maja 2025 r. do 29 maja 2025 r.** podane zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do ***zbycia lub oddania w użytkowanie, dzierżawę lub użyczenie***.
Wykazy znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem **umolsztyn.bip.gov.pl**.

PREZYDENT OLSZTYNA

40025otbr-a-M

eprasa.pl f02e6b944b

LIDERZY POLITYCZNI KOMENTUJĄ

W NASZYM COTYGODNIOWYM CYKLU LIDERZY POLITYCZNI NA WARMII I MAZURACH KOMENTUJĄ WYDARZENIA MIJAJĄCEGO TYGODNIA BĄDŹ ODNOSZĄ SIĘ DO KWESTII, KTÓRE UZNAJĄ ZA WARTE SPOŁECZNEJ UWAGI.

Jacek PROTAS, poseł do Parlamentu Europejskiego (Koalicja Obywatelska)

Parlament Europejski przyjął w tym tygodniu raport mojego autorstwa dotyczący dziewiątego sprawozdania w sprawie spójności gospodarczej i społecznej. To bardzo ważny dokument, który stanie się oficjalnym stanowiskiem Parlamentu Europejskiego wobec przyszłości tej polityki.

Raport powstał nie tylko w wyniku analiz, ale przede wszystkim szerokich konsultacji z różnymi środowiskami. Ich efektem jest wspólne przekonanie, że polityka spójności jest i powinna pozostać fundamentem integracji europejskiej oraz głównym wsparciem rozwoju wszystkich regionów UE. Podkreślono w nim również, że polityka ta nie powinna być nadmiernie scentralizowana, lecz realizowana jak najbliżej władz regionalnych i lokalnych.

Jako autor i sprawozdawca podkreślam w nim potrzebę zmniejszania różnic rozwojowych oraz szczególnego wsparcia regionów graniczących z Rosją, Białorusią i Ukrainą. Duży nacisk położyłem na zwiększenie innowacyjności jako kluczowego czynnika rozwoju.

Podkreśliłem również konieczność dalszego upraszczania procedur i ograniczania biurokracji, by unijne fundusze były łatwiej dostępne, zwłaszcza w przypadku mniejszych projektów realizowanych przez lokalne społeczności. Konieczne jest też zwiększenie finansowania polityki spójności po 2027 roku, by nadal wyrównywała różnice rozwojowe i wspierała konkurencyjność regionów.

Przyjęcie raportu to ważny krok ku nowoczesnej, sprawiedliwej i skutecznej polityce spójności. Mam ogromną satysfakcję z tego, że zaproponowane kierunki uzyskały szerokie poparcie wszystkich ugrupowań.

Gustaw Marek BRZEZIN, senator RP (Polskie Stronnictwo Ludowe)

W tym roku obchodzimy wyjątkowy jubileusz – 80-lecie działalności Ochotniczych Straży Pożarnych na Warmii i Mazurach. To nie tylko czas świętowania, ale również chwila refleksji nad rolą, jaką przez osiem dekad odegrały jednostki OSP w życiu naszych lokalnych społeczności. Dziś to nie tylko formacja ratownicza, lecz prawdziwa instytucja społeczna – głęboko zakorzeniona w tradycji i codzienności mieszkańców regionu.

Na Warmii i Mazurach działa około 520 jednostek OSP, w których służy blisko 18 tysięcy ochotników – kobiet i mężczyzn gotowych nieść pomoc drugiemu człowiekowi, chronić jego życie, zdrowie i mienie. To oni najczęściej jako pierwsi pojawiają się na miejscu wypadków, pożarów czy klęsk żywiołowych. Ich ofiarna służba stanowi fundament lokalnego bezpieczeństwa i wzór obywatelskiego zaangażowania.

Szczególne znaczenie mają Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze, które nie tylko kształcą przyszłych ratowników, ale również wychowują młodych ludzi w duchu odpowiedzialności, współpracy i bezinteresownej pomocy. To inwestycja w przyszłość – zarówno w system ochrony ludności, jak i w społeczeństwo obywatelskie.

Jednostki OSP odgrywają też coraz istotniejszą rolę w systemie obrony cywilnej. W obliczu nowych zagrożeń, także tych związanych z bezpieczeństwem narodowym, strażacy ochotnicy stają się kluczowym ogniwem w budowaniu odporności lokalnych wspólnot. Nie sposób nie wspomnieć o ich bliskiej współpracy z Państwową Strażą Pożarną – wspólne ćwiczenia, wyjazdy i działania operacyjne potwierdzają znaczenie integracji struktur zawodowych i ochotniczych.

Szczególne miejsce zajmują jednostki OSP w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym – w naszym województwie niemal 220 z nich należy do tego strategicznego systemu, zapewniającego szybki i skoordynowany dostęp do pomocy.

Wojewódzkie obchody Dnia Strażaka – zarówno w wymiarze zawodowym, jak i ochotniczym – które odbędą się 25 maja, będą nie tylko okazją do wyrażenia uznania dla tysięcy druhen i druhów, lecz także symbolicznym podkreśleniem, jak ogromne znaczenie społeczne ma ruch OSP. Dziękujemy za Waszą służbę, gotowość i serce oddane sprawom naszych małych ojczyzn.

Marcin KULASEK, minister nauki i szkolnictwa wyższego (Nowa Lewica)

Magdalena Biejat, kandydatka Lewicy na urząd prezydenta RP, w minionym tygodniu odwiedziła Warmię i Mazury, gdzie spotkała się z mieszkańcami Olsztyna oraz Ostródy. Wizyta przyciągnęła uwagę lokalnych społeczności, a zwłaszcza młodych ludzi, którzy licznie pojawili się na spotkaniach i aktywnie uczestniczyli w rozmowach. Mieszkańcy zgromadzeni wokół kandydatki byli zainteresowani m.in. tematami dotyczącymi edukacji, polityki mieszkaniowej oraz zmian klimatycznych.

Biejat konsekwentnie prezentuje program oparty na sprawiedliwości społecznej, równości i dostępności usług publicznych. W trakcie spotkań podkreślała potrzebę inwestycji w mieszkalnictwo, wsparcia dla publicznej edukacji i walki z wykluczeniem transportowym – szczególnie w mniejszych miejscowościach. Kandydatka Lewicy mówiła też o konieczności wzmacniania demokracji lokalnej i roli prezydentki jako rzeczniczki obywateli, niezależnie od tego, gdzie mieszkają.

Wizyta na Warmii i Mazurach pokazała, że nie zapomina o regionach często pomijanych w ogólnopolskiej polityce. Bezpośredni styl Biejat i otwartość na dialog spotkały się z pozytywnym odbiorem, a aktywność młodych uczestników podkreśliła rosnące zainteresowanie polityką i potrzebę realnych zmian systemowych.

Piotr LISIECKI (Konfederacja /Ruch Narodowy)

Unia Europejska wprowadza zakaz płacenia gotówką przy transakcjach przekraczających 10 tysięcy euro (około 42 tysiące złotych). Powyżej tej kwoty możliwe będą wyłącznie płatności bezgotówkowe. Dodatkowo, przy transakcjach powyżej 3 tysięcy euro wymagane będzie okazanie dowodu tożsamości. W praktyce oznacza to m.in., że nie będzie można zapłacić gotówką za samochód czy droższy sprzęt RTV. Państwa członkowskie mogą obniżyć ten limit, ale nie podwyższyć. W Polsce już teraz obowiązuje podobne ograniczenie dla firm – gotówką nie można płacić powyżej 15 tysięcy złotych. Oficjalnie zakaz ten ma służyć ograniczeniu prania pieniędzy i finansowania terroryzmu.

Ale to nie jest walka z praniem pieniędzy. To kolejny krok w stronę pełnej kontroli ludzi przez unijnych biurokratów. Zakaz płacenia gotówką powyżej 10 tysięcy euro to de facto odebranie ludziom wolności dysponowania własnymi pieniędzmi. Eurokraci chcą wiedzieć wszystko: co kupujemy, kiedy, za ile i od kogo. Prawdziwym celem jest stworzenie systemu, w którym każda większa transakcja przechodzi przez państwowy nadzór i może być w każdej chwili zablokowana, zakwestionowana lub opodatkowana. Świat rozwijał się przez dekady w oparciu o obrót gotówkowy. Nie przeszkadzało to ani wzrostowi gospodarczemu, ani rozwojowi cywilizacji. Nagle okazuje się, że nie da się żyć bez pełnej kontroli. To nie walka z przestępczością, tylko pretekst do wdrożenia modelu społeczeństwa nadzorowanego, gdzie każda większa decyzja finansowa musi być „zatwierdzona" przez system.

PROMOCJA

50240TBP-F-K

eprasa.pl f02e6b944b

GDZIE SIĘ PODZIAŁY ŁUCZANY?

WIELU TURYSTÓW ZASTANAWIA SIĘ, DLACZEGO KANAŁ ŁĄCZĄCY JEZIORO NIEGOCIN Z KISAJNEM I W KOŃCU Z MAMRAMI NAZYWA SIĘ KANAŁ ŁUCZAŃSKI, A NIE GIŻYCKI.

Tak wyglądał most przed remontem

Ano dlatego, że Mazurzy Giżycko nazywali Lecem. I tak to miasto określano tuż po II wojnie światowej, potem spolszczono to na Łuczany, aż w końcu w 1946 roku na cześć zasłużonego dla polskości pastora Gustawa Hermana Marcina Gizewiusza (1810-1848) nazwano je Giżyckiem. Giżyckiem, bo tak brzmiało jego rodowe nazwisko przed jego latynizacją na Gizewiusza.

Sto hektarów twierdzy

Od 1953 roku Niegocin z Kisajnem łączył kanał urzędowo zwany Giżyckim. Miejscowi nazywali go jednak uporczywie Łuczańskim. Aż w końcu władze miasta przeprowadziły w tej sprawie konsultacje społeczne, w których 70 procent giżycczan opowiedziało się za Kanałem Łuczańskim. Wtedy radni wysłali do MSWiA stosowany wniosek o zmianę nazwy kanału, a minister wyraził na to zgodę.

Giżycko wielu nazywa turystyczną stolicą Mazur. I tak też pisał o nim Mieczysław Orłowicz w swoim nieocenionym „Ilustrowanym przewodniku po Mazurach Pruskich i Warmii", gdzie nazwał je „głównym ogniskiem ruchu turystycznego na Mazurach". Ale co jest najbardziej dla niego charakterystyczne, niepowtarzalne? Może XIX-wieczna twierdza Boyen, budowla w kształcie sześcioramiennej gwiazdy rozpościerająca się na 100 hektarach i chroniona przez 5-metrowy mur długi na ponad 2 kilometry?

A może malownicze molo, do którego prowadzi 70-metrowa kładka przerzucona nad torami. Giżyckie molo jest drugie pod względem długości w Polsce po sopockim i ma 409 metrów długości. Betonowa konstrukcja nie biegnie jednak prosto w głąb akwenu, jak konstrukcja w Sopocie, tylko po około 72 metrach zmienia kierunek na równoległy do brzegu jeziora, stając się jednocześnie deptakiem i falochronem dla portu Żeglugi Mazurskiej.

Panna z żabką

A może najbardziej charakterystyczna dla Giżycka jest „Panna z żabką", której historia zaczęła się na leżącej na Niegocinie wyspie Grajewska Kępa? Tak brzmi jej urzędowa nazwa, ale ludzie nazywają ją Wyspą Miłości. Związana z nią legenda opowiada rzecz jasna o nieszczęśliwej miłości. Oto mieszkający na niej rybak miał 13 córek. Najmłodsza była z nich najurodziwsza i miała na imię Galinda. To ją upatrzył sobie na następczynię ojciec, ale dziewczyna pokochała chłopaka z lądu. Ojciec po ratunek udał się do wiedźmy. Ta zamieniła młodziana w żabę, a Galinda z rozpaczy skamieniała, trzymając ukochanego w dłoniach.

Zaświadcza o tym stojąca w centrum Giżycka (plac Grunwaldzki) rzeźba Galindy z żabą. Jej autorem jest giżycki malarz i rzeźbiarz Andrzej Morawski (zmarły w 2022 roku), który tworząc ją, inspirował się legendą. Rzeźba bardziej jest jednak znana pod nazwą „Panna z żabką" właśnie. Tak czy inaczej to jedno z kultowych fotograficznych miejsc w Giżycku.

VJa jednak stawiam na łączące dwa brzegi Kanału Łuczańskiego prawdziwe cacko i unikalny zabytek techniki, czyli XIX-wieczny most obrotowy. Liczy on sobie nieco ponad 20 metrów długości, jest szeroki na 8 metrów i waży około 100 ton. Jego przęsło obraca się w poziomie o 90 stopni, ustawiając się równolegle do nabrzeża, co umożliwia przepłynięcie jednostkom wodnym.

Człowiek przed techniką

I, co ciekawe, most jest także wyjątkiem potwierdzającym regułę, że technika wypiera człowieka. Przez lata obsługiwał go ręcznie pracownik. Tak było do lat 60 XX wieku, kiedy zainstalowano napęd elektryczny. Jednak zbyt szybkie otwieranie powodowało ciągłe uszkodzenia nabrzeża, co doprowadziło do unieruchomienia mostu w 1985 roku. W 1993 roku przeprowadzono generalny remont, po którym znowu zaczęto korzystać z pracy ludzkich mięśni.

Co niezwykłe, otwieranie lub zamykanie mostu trwa tylko około 5 minut. A właściwie trwało. Bo most został uszkodzony, dlatego w styczniu 2025 roku został zdemontowany i powędrował do naprawy, a żegluga po kanale jest teraz możliwa tylko w przypadku wybranych jednostek. Dzieje się tak, bo remont obejmuje nie tylko przęsło mostu, ale i jego przyczółki. Niedługo most jednak wróci na swoje miejsce. Przewidywany termin to 1 lipca. Drogowcy zastrzegają oczywiście, że prace mogą się przedłużyć, ale ja wierzę, że wszystko pójdzie zgodnie z planem.

Zatem zapraszam latem nad Kanał Łuczański. Płynące po kanale jachty to wspaniały widok, choć wielu preferuje zamykanie i otwieranie mostu, które przywraca wiarę w możliwości człowieka.

IGOR HRYWNA

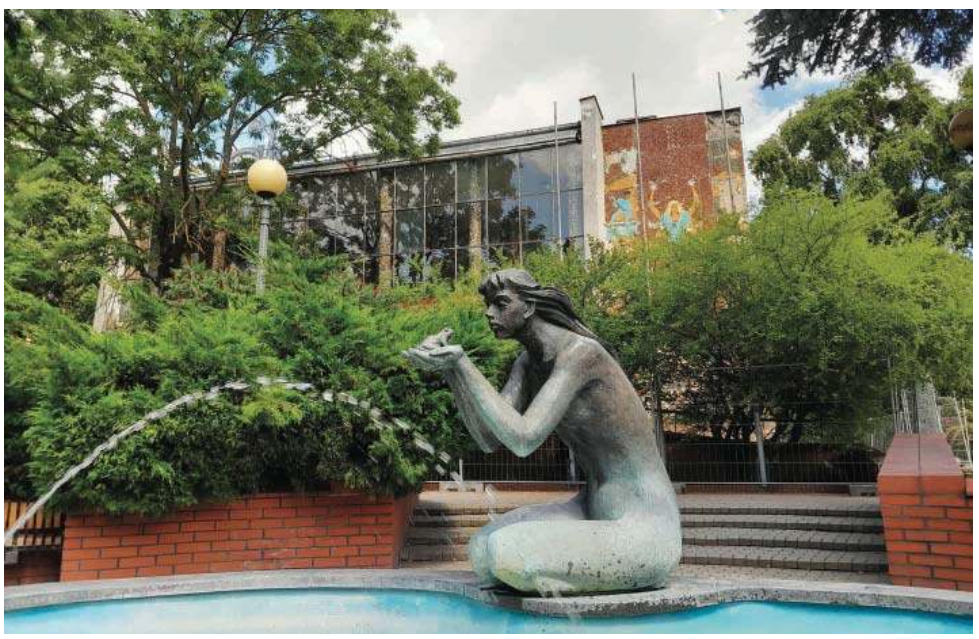

Panna z żabką

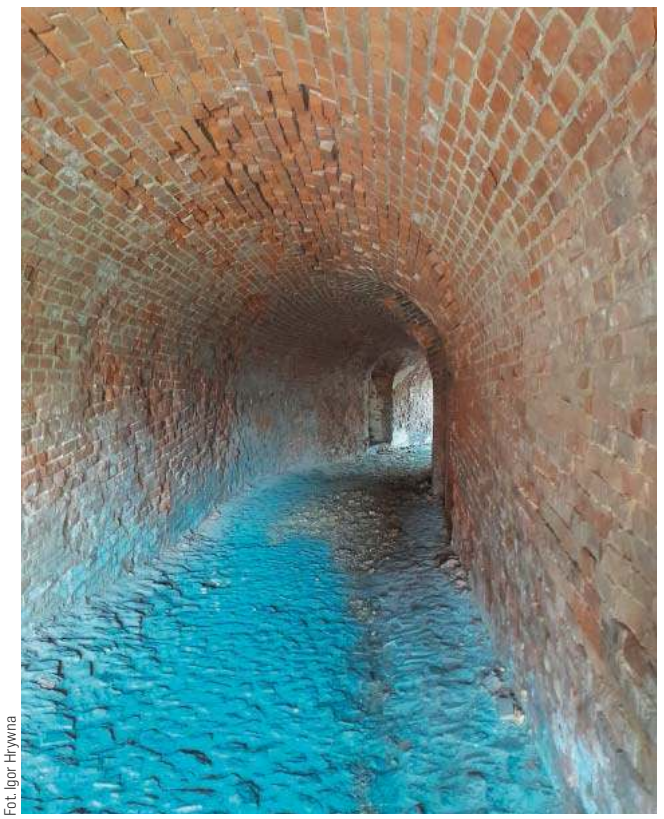

Fot. Igor Hrywna

Twierdza Boyen

eprasa.pl f02e6b944b

99 LAT ŻYCIA NA PLANECIE ZIEMIA

JEST ŻYWĄ LEGENDĄ I IKONĄ. JEST BRYTYJSKIM SKARBEM NARODOWYM. POTRAFI UCISZYĆ CAŁY POKÓJ, NIE PODNOSZĄC GŁOSU. BYŁ JEDNYM Z PIONIERÓW TELEWIZJI — W ZASADZIE WYNALAZŁ FORMAT DOKUMENTU PRZYRODNICZEGO I TWORZY TELEWIZJĘ OD PONAD 70 LAT. SIR DAVID ATTENBOROUGH. DZIŚ, 8 MAJA, KOŃCZY 99 LAT!

Wikipedia

Sir David Attenborough w 2019 roku otrzymał Medal Instytutu Krajobrazowego za całokształt twórczości i został Honorowym Członkiem Instytutu Krajobrazowego

Jest jedyną osobą w historii, która zdobyła nagrodę BAFTA w kategorii czarno-białej, kolorowej, HD, 3D i 4K — pierwszą statuetkę sir David Attenborough zdobył w 1961 r. Karierę rozpoczął w 1952 r. i od tego czasu wyprodukował niezliczoną ilość dokumentów i filmów, uwieczniając naturę i planetę w całej ich okazałości. W ciągu całego życia zgarnął też dziesiątki innych tytułów honorowych i nagród, w tym trzy nagrody Emmy za wybitną narrację. Jego niegasnąca miłość do dzikiej przyrody sprawiła, że sir David utorował też drogę i/lub przyczynił się do rozwiązania wielu problemów środowiskowych.

Zaiste — ikona.

Traszki, bursztyn i Szara Sowa

David Frederick Attenborough urodził się 8 maja 1926 r. w Isleworth w hrabstwie Middlesex. Dorastał w College House na terenie kampusu Uniwersytetu w Leicester, gdzie jego ojciec, Frederick, był dyrektorem. Dzieciństwo upłynęło mu głównie na kolekcjonowaniu skamieniałości, kamieni i okazów naturalnych. Dodatkową motywacją były dla niego słowa pochwały, które usłyszał z ust młodej Jacquetty Hawkes, brytyjskiej archeolog i pisarki. Gdy miał 11 lat, David dowiedział się, że wydział zoologii Uniwersytetu w Leicester potrzebuje dużej ilości traszek. Za pośrednictwem ojca zaoferował swoje znaleziska po 3 pensy za sztukę. Źródłem obfitego połowu traszek, którego wówczas nie ujawnił, był staw sąsiadujący z... wydziałem zoologii! Rok później jego przybrana siostra Marianne podarowała mu kawałek bursztynu zawierający prehistoryczne stworzenia. Ten sam bursztyn 60 lat później stanie się tematem „The Amber Time Machine" — jednego z odcinków jego serialu „Natural World".

W 1936 r. Attenborough i jego brat Richard (aktor i reżyser) uczestniczyli w wykładzie Szarej Sowy — Grey Owl, czyli właściwie Archibalda Stansfelda Belaneyego, kanadyjskiego trapera i pisarza pochodzenia angielskiego, autora tłumaczonych na inne języki książek o przyrodzie i zwierzętach. I to była już konkretna inspiracja orędownictwem ochrony przyrody! Jak wspomina Richard, David był „zachwycony determinacją mężczyzny, by uratować bobra, jego głęboką wiedzą na temat flory i fauny kanadyjskiej dziczy oraz jego ostrzeżeniami przed katastrofą ekologiczną, gdyby delikatna równowaga między nimi została zniszczona. Pomysł, że ludzkość zagraża przyrodzie poprzez lekkomyślne rabowanie i plądrowanie jej bogactw, był wówczas niespotykany, ale do dziś pozostaje częścią credo Davida". Sam Richard w 1999 r. wyreżyserował film biograficzny o Belaneyu zatytułowany po prostu „Grey Owl".

David Attenborough kształcił się w Wyggeston Grammar School for Boys w Leicester. W 1945 r. zdobył stypendium w Clare College w Cambridge, gdzie studiował geologię i zoologię, a także uzyskał dyplom z nauk przyrodniczych. W 1947 r. został powołany do służby wojskowej w Royal Navy i spędził dwa lata, stacjonując w północnej Walii i Firth of Forth.

Obsesyjne udręki z powodu dziecka

Poszczególne etapy kariery sir Davida można prześledzić na każdej możliwej stronie w internecie. Mało kto jednak wie, że ulubione zwierzę sir Davida Attenborough to chwastowy smok morski — zwierzę, które badał i filmował u wybrzeży południowej Australii. Jak sam twierdzi, „ewoluowały, by wyglądać jak chwasty i spędzać cały dzień na tańcu". Choć faktem jest, że ci ulubieńcy na liście sir Davida regularnie się zmieniają! Gdyby natomiast mógł należeć do jakiegokolwiek innego gatunku przez cały dzień, byłby to ptak rajski. Usłyszawszy kilka lat temu takie pytanie, sir David uśmiechnął się i odpowiedział: „Oczywiście ptak rajski, więc mógłbym tańczyć cały dzień, wyglądając pięknie, i zobaczyć, ile »ptaków« mogę przyciągnąć".

Może to dla kogoś być szokujące, ale sir David Attenborough dla ratowania gatunku zgadza się na klonowanie zwierząt. „Właściwie zgadzam się na klonowanie gatunku, jeśli został już tylko jeden" — powiedział w jednym z wywiadów. Chociaż, jak się wydaje, zgadza się na klonowanie dwóch zwierząt gatunku, dodając: „Ale, by utrzymać gatunek, musiałbyś sklonować samca i samicę".

Z kolei najrzadszym zwierzęciem, jakie kiedykolwiek widział, był ostatni żółw z wyspy Pinta — opisał go podczas wykładu, który wygłosił dla Environment Trust for Richmond upon Thames w 2015 r.: „Na całym świecie był tylko jeden i go widziałem. Jest to więc niewątpliwie najrzadszy gatunek, jaki można mieć; ostatni". Odwiedził olbrzymiego żółwia, znanego jako Samotny George, na wyspach Galapagos, zanim to samotne stworzenie odeszło 24 czerwca 2012 r. Żółwia z wyspy Pinta uważano za wymarłego od około 100 lat, dopóki naukowcy nie odkryli Samotnego George'a.

Istotą, która najbardziej go obsesyjnie dręczy, bardziej niż jakakolwiek inna, jest... ludzkie dziecko! Jak powiedział w wywiadzie dla Radio Times w 2014 r.: „Osiemnastomiesięczne dziecko jest po prostu fascynujące, ponieważ ewolucja wykształciła w nas taką reakcję, która sprawia, że musimy je chronić".

Poza tym sir David Attenborough nadaje imiona kosom, które odwiedzają jego ogród. Jak stwierdza w książce „New Life Stories", opartej na jego wywiadach dla Radio 4 w 2011 r.: „Mam w ogrodzie kosa — samca — który ma białe piórko na lewym skrzydle. Nazywam go, raczej bez wyobraźni, Whitey , a jego przybycie rok temu zmieniło moje rozumienie dramatów i walk, które toczą się w moich krzewach i na karmniku dla ptaków. Nagle uświadomiłem sobie, jak często — lub rzadko — jeden ptak odwiedza mój ogród; jak często się żywi; czy wygra spotkanie z innym samcem; czy się zaleca; i jakie są jego relacje z innymi osobnikami tego samego gatunku".

Tidak, czyli „nie" po indonezyjsku

Kiedyś pokonał kieszonkowca. Było to w czasie podróży po indonezyjskiej Dżakarcie. Sir David opisuje to w swojej książce „The Zoo Quest Expeditions": „Nagle przypomniałem sobie, że w kieszeni na piersi koszuli noszę wszystkie swoje pieniądze, wieczne pióro, paszport i bilet. Zacisnąłem dłoń na kieszeni. Nie poczułem materiału, ale czyjąś rękę. Ścisnąłem ją tak mocno, jak tylko mogłem, powoli odgiąłem i wyjąłem portfel z jej palców. Jej właściciel, spocony, półnagi mężczyzna z brudną szmatą zawiązaną wokół czoła, spojrzał na mnie dziko... Zdecydowałem, że w tych okolicznościach lepiej będzie łagodnie strofować, niż udawać mściwą furię, ale jedyne słowo, jakie przyszło mi do głowy, to »tidak« — »nie«".

Hieracium attenboroughianum i inne

Nic chyba dziwnego, że na cześć Davida Attenborough nazwano co najmniej 20 gatunków i rodzajów zarówno żyjących, jak i wymarłych zwierząt. Rośliny nazwane na jego cześć to m.in. jastrzębiec alpejski (Hieracium attenboroughianum) odkryty w Brecon Beacons, gatunek ekwadorskiego drzewa kwitnącego — Blakea attenboroughii, jedna z największych na świecie roślin mięsożernych z rodziny dzbanecznikowatych — Nepenthes attenboroughii, a także rodzaj roślin kwitnących — Sirdavidia. Kolejne to miniaturowy lew torbacz (Microleo attenboroughi), skamieniały konik polny (Electrotettix attenboroughi) i wiele, wiele innych...

Czas ucieka...

Sir David wspomina swoje pierwsze nurkowanie w obrębie Wielkiej Rafy Koralowej w 1957 r.: „Byłem tak zaskoczony widokiem, że na chwilę zapomniałem o oddychaniu". Od tego czasu nastąpił katastrofalny spadek życia w oceanach świata. „Czas nam się kończy" — ostrzega. „Bo dziś ten sam ocean to jedne z najbardziej drastycznych ujęć szkód, jakie połowy denne — powszechna praktyka połowowa na całym świecie — mogą wyrządzić dnom mórz i oceanów. Jest to żywy przykład tego, jak przemysłowe połowy mogą wysysać życie z oceanów świata".

„Jako młody człowiek czułem, że jestem tam na wolności, doświadczając nietkniętego świata przyrody — ale to było złudzenie. Tragedia naszych czasów dzieje się wszędzie wokół nas, ledwo zauważalna z dnia na dzień — utrata dzikich miejsc naszej planety, jej bioróżnorodności".

Sir David Attenborough. Legenda, ikona, skarb. Świadek całego wieku historii świata, nie tylko przyrody.

Och!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Korzystałam z portali Kateonconservation.com, BBC.com i Earth.fm oraz z Encyclopædia Britannica.

eprasa.pl f02e6b944b

10 MAJA
Wiosenne Targi Ogrodnictwa „Pamiętajcie o ogrodach”

Olsztyn
Targi promują trendy w branży sadownictwa i ogrodnictwa od 2009 roku. To atrakcyjna prezentacja tej gałęzi rolnictwa oraz okazja do aktywizacji i integracji społeczności lokalnej, jak również kultywowanie tradycji regionu, lokalnych wytwórców rękodzieła i specjałów. W tym roku po raz pierwszy będzie możliwość wykonania badań profilaktycznych, żeby sprawdzić swój stan zdrowia.
Godz. 9.00, tereny leśne, ul. Jagiellońska 91.

8 MAJA
Spotkanie z Elizą Piotrowską w Abecadle

Olsztyn
Spotkanie z Elizą Piotrowską – autorką książek i przewodników dla dzieci oraz uwielbianej przez przedszkolaków serii książek „Tupcio Chrupcio” oraz serii o „Cioci Jadzi”. Dużą popularnością cieszą się również książki z cyklu „Święci uśmiechnięci...” oraz przewodniki po polskich miastach i związanych z nimi legendach.
Godz. 10.00, Biblioteka Abecadło, al. Piłsudskiego 16.

8 MAJA
Światowy Dzień Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca

Olsztyn
Warmińsko-Mazurski Oddział Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża organizuje wydarzenie z okazji Światowego Dnia Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. Ponadto na miejscu będą stoiska edukacyjne, stoisko krwiodawstwa PCK oraz inne atrakcje. Standardowo na wszystkich uczestników będzie czekała: kawa, herbata i coś słodkiego.
Godz. 10.00, Plac Konsulatu Polskiego.

8 MAJA
Podróże po Planecie

Olsztyn
Podróże po Planecie – specjalna edycja z okazji Dnia Bibliotekarza – „Nobel, ABBA, Lenin i... biblioteki. Relacja z wizyty w Sztokholmie”. Prowadzenie: Jacek Smółka.
Godz. 13.00, Planeta 11, Al. Piłsudskiego 44.

9 MAJA
BIEG OKOLICZNOŚCI

Olsztyn
Wernisaż wystawy fotografii Wojciecha Grzędzińskiego, polskiego fotoreportera, laureata nagrody World Press Photo, prezentującej 25 fotografii wykonanych w ciągu 25 lat pracy fotoreporterskiej.
Godz. 18.00, Galeria Dobro MOK, ul. Stare Miasto 24/25.

9 MAJA
Koncert symfoniczny

Olsztyn
Wykonawcy: Alexandr Iradyan – dyrygent; Michał Marcol – skrzypce; Monika Kruk – fortepian; Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
Program:
Andrzej Panufnik – Suita staropolska na orkiestrę smyczkową
Felix Mendelssohn-Bartholdy – Koncert d-moll MWV O 4 na skrzypce, fortepian i orkiestrę smyczkową
Karol Szymanowski – II Symfonia B-dur op. 19
Godz. 19.00, Warmińsko-Mazurska Filharmonia im. F. Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

10 MAJA
Warneland – Ultramaraton Warmiński

Olsztyn
Przygotujcie się na zapierające dech w piersiach krajobrazy Warmii! Trasy poprowadzą Was przez malownicze lasy, wzdłuż jezior i rzeki Łyny, a także przez urokliwe wioski i szlaki.
Warneland – Ultramaraton Warmiński to ugruntowane wydarzenie w polskim kalendarzu biegów ultra, cenione za profesjonalizm, pasję i wyjątkową atmosferę. To doskonała okazja, by sprawdzić swoje możliwości, nacieszyć się pięknem natury i stać się częścią fantastycznej biegowej społeczności.
Godz. 8.00, Centrum Rekreacyjno-Sportowe Ukiel, ul. Kapitańska 23.

10 MAJA
Powiatowe Obchody Dnia Strażaka

Olsztynek
Po Mszy Świętej w Kościele Rzymskokatolickim pw. Błogosławionej Anieli Salawy nastąpi przemarsz pododdziałów na rynek Olsztynka, gdzie odbędzie się uroczysty apel strażacki.
Od ok. godz. 12.30 rozpocznie się Piknik Strażacki na podzamczu z wieloma atrakcjami dla dzieci. Każde dziecko będzie mogło otrzymać dyplom Dzielnego Małego Strażaka po wykonaniu zadań strażackich na specjalnie przygotowanych stanowiskach, m.in.: ratownictwa medycznego, technicznego, wysokościowego, gaszenia symulowanych pożarów, zabawy z wodą, przejazdu quadem. W czasie trwania pikniku na scenie będą odbywać się koncerty.
Godz. 10.00, Przed Urzędem Miejskim, Ratusz 1.

10 MAJA
Wernisaż wystaw w Galerii Sztuki Grunwaldzkiej

Stębark
Uroczyste otwarcie dwóch wyjątkowych wystaw:
— Bogdan Sarwiński – „Na początku był DRUH”
Legendarny polski aparat fotograficzny w zupełnie nowym świetle! Niezwykłe połączenie historii i nowoczesnej sztuki – efekt pracy wybitnych artystów pod kierunkiem znanego fotografa i animatora kultury, autora projektu „100 Druhów”.
— Łukasz Radwan – „Wielkość urojona”
Malarstwo, które przekracza granice wyobraźni i emocji. Nowa wystawa artysty, dziennikarza i promotora sztuki, znanego z wyczucia trendów i odwagi w podejmowaniu artystycznych wyzwań.
To dwa osobne projekty, które spotkają się tego samego dnia w jednym miejscu, tworząc niezapomniane święto sztuki.
Godz. 17.30, Galeria Sztuki Grunwaldzkiej.

10 MAJA
Widowisko Cyrku Astoria

Olsztyn
Podczas stuminutowego widowiska zabierzemy was w podróż po najpiękniejszych i najtrudniejszych dziedzinach sztuki cyrkowej tak, by każdy znalazł coś dla siebie. Do tego coś, co nasi goście najbardziej cenią, czyli interakcja z publicznością. W spektaklu nie występują zwierzęta.
Godz. 14.00, Stadion Warmii, Al. Sybiraków.

10 MAJA
Europejska Noc Muzeów w Muzeum Bitwy pod Grunwaldem

Stębark
Program wydarzenia:
— 17:30 - Uroczyste otwarcie wystawy Bogdana Sarwińskiego „Na początku był Druh” oraz Łukasza Radwana „Wielkość urojona” - (Galeria Sztuki Grunwaldzkiej)
— 18:30-21:00 - Bezpłatne zwiedzanie muzeum z przewodnikiem
— 18:30-21:00 - Gry i zabawy plebejskie - (przed wejściem do muzeum)
— 21:00 - Przemarsz z pochodnią - (start spod Muzeum)
— 21:10 - Fire show - (pole kempingowe)
— od 21:00 - Opowieści historyczne przy ognisku - (pole kempingowe)
Godz. 17.30, Muzeum Bitwy pod Grunwaldem.

10 MAJA
MARATON CZYTELNICZY

Olsztyn
Czytanie jako sport ekstremalny! Read books or die tryin'! Kulturyści literatury łączcie się! Dwudziestoczterogodzinne wyzwanie dla najwytrwalszych czytaczy!
Godz. 12.00, Zajezdnia trolejbusowa MOK, ul. Knosały.

11 MAJA
Jazz w Filharmonii: Karol Malczewski Trio

Olsztyn
Trio Karola Malczewskiego połączyły: płaszcze, zapiekanki, hity polskiego internetu, niszowe gry komputerowe, opóźnione pociągi i problemy z autokrytyką (kolejność przypadkowa). Nie bez znaczenia wydaje się też muzyczna chemia tej trójki – razem wydobywają z tego gąszczu szczere, lejące się opowieści opowiadane na instrumentach. Fascynacje muzyką klasyczną oraz kompozytorami klasycznymi lidera splatają się z wyzwoleniem spod gatunkowości w fascynujące sposoby, zachowując i miejsce na swobodny dialog, i autentyczną, szczerą narrację. Trio Malczewskiego tworzy muzykę pełną przeróżnych impresjonistycznych barw, które mają na celu przenieść słuchacza w odległe zakątki swojego umysłu. Kompozycje zawierają w sobie dużo liryki, lecz nie brakuje również w nich nowatorskich pomysłów, które diametralnie wpływają na emocje słuchacza.
Godz. 18.00, Warmińsko-Mazurska Filharmonia im. F. Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

11 MAJA
Koncert rodzinny ze Smokiem Kwintusiem i Fermatką

Olsztyn
Wyjątkowy koncert, podczas którego wykonawcy zabiorą publiczność w podróż do świata widzianego oczami dziecka. Dzięki dźwiękom muzyki i błyskotliwej grze aktorskiej zanurzymy się w opowieść o dziecięcych uczuciach, marzeniach, małych i dużych strachach i o ludziach, którzy są zawsze blisko serca naszych dzieci.
W programie między innymi: piosenki: „Witajcie w naszej bajce”, „Rozkołysz pieśnią świat”, „Walc na dwa serca”, „Bieszczady” oraz tematy muzyczne ze znanych bajek dla dzieci.
Godz. 11.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1.

eprasa.pl f02e6b944b

REKORDOWY START SEZONU NA LOTNISKU OLSZTYN-MAZURY

SEZON LETNI 2025 NA LOTNISKU OLSZTYN-MAZURY ROZPOCZĄŁ SIĘ BARDZO OBIECUJĄCO. NOWY ROZKŁAD LOTÓW, OBOWIĄZUJĄCY OD KOŃCA MARCA, PRZYNIÓSŁ W KWIETNIU 110,6 PROCENT WZROSTU LICZBY PASAŻERÓW WZGLĘDEM UBIEGŁEGO ROKU.

Tak dobre wyniki to przede wszystkim efekt uruchomienia nowej trasy linii lotniczej Ryanair do Düsseldorfu-Weeze, a także zwiększonej częstotliwości lotów tego przewoźnika na popularnej trasie do Londynu-Stansted. W sezonie letnim 2025 Port Lotniczy Olsztyn-Mazury kontynuuje współpracę z czołowym polskim touroperatorem – Itaką, oferując mieszkańcom regionu trzy atrakcyjne, słoneczne kierunki.

JUŻ POD KONIEC MAJA Z LOTNISKA W SZYMANACH WYSTARTUJĄ BEZPOŚREDNIE LOTY DO TIRANY, STOLICY ALBANII. TEN KRAJ STAJE SIĘ CORAZ POPULARNIEJSZYM WYBOREM WŚRÓD EUROPEJCZYKÓW SZUKAJĄCYCH MNIEJ ZATŁOCZONYCH, A RÓWNIE MALOWNICZYCH MIEJSC NA WAKACYJNY WYPOCZYNEK.

W czerwcu do rozkładu dołączą kolejne kierunki: dobrze znana i lubiana Antalya – perła Riwiery Tureckiej, a także nowość w letniej ofercie czarterowej – Marsa Alam w Egipcie.

Zdecydowanymi zaletami podróży z wykorzystaniem Portu Lotniczego Olsztyn-Mazury są jego kameralny charakter, przyjazna obsługa oraz rozwiązania zwiększające poczucie komfortu pasażerów. Jednym z nich jest stanowisko check-in przeznaczone dla podróżujących z dziećmi, którzy potrzebują dodatkowego czasu na załatwienie formalności przed odlotem. Punkt odprawy dla rodzin umożliwia skrócenie czasu oczekiwania w kolejce, co sprawia, że cały proces odprawy staje się bardziej płynny i bezstresowy. Drugim udogodnieniem jest możliwość wcześniejszej odprawy dla wszystkich, nawet trzy godziny przed lotem – rozwiązanie to kierowane jest do tych pasażerów, którzy wolą przyjechać na lotnisko z wyprzedzeniem, załatwić wszystkie formalności wcześniej, aby móc zrelaksować się przed lotem w strefie odlotów, korzystając z oferty sklepów i restauracji.

– Letni rozkład lotów przyniósł nam wiele powodów do optymizmu. Już w pierwszym miesiącu jego obowiązywania odnotowaliśmy bardzo dobre wyniki ruchu pasażerskiego, Szczególnie cieszy nas duże zainteresowanie nowym połączeniem Ryanaira do Düsseldorfu-Weeze, z którego korzystają zarówno mieszkańcy Warmii i Mazur, jak i podróżni z Niemiec oraz Holandii.

Naszym priorytetem pozostaje zapewnienie pasażerom komfortowego i bezproblemowego startu w ich wymarzone wakacje – powiedział Wiktor Wójcik, prezes Zarządu Warmii i Mazur sp. z o.o., operatora Portu Lotniczego Olsztyn-Mazury w Szymanach.

RED.

REKLAMA

40225otbr-a-M

eprasa.pl f02e6b944b

SPADŁY, ALE WCIĄŻ MAJĄ NADZIEJĘ

FUTSAL\\\ Zawodniczki AZS UWM High Heels Olsztyn mają za sobą debiut w najwyższej klasie rozgrywkowej. Niestety, przygoda z Ekstraligą trwała tylko jeden sezon, ale trenerka Aleksandra Kojadyńska zapowiada szybki powrót do futsalowej elity.

W Ekstralidze olsztynianki rozegrały 22 mecze, w których zdobyły tylko 12 punktów (trzy zwycięstwa i trzy remisy), co starczyło im jedynie na to, żeby nie zająć ostatniego miejsca w tabeli. Najsłabszą drużyną w tym sezonie była bowiem Wierzbowianka Wierzbno, która wywalczył jedynie dwa punkty.

- TRACIŁYŚMY BRAMKI W OSTATNICH SEKUNDACH - MÓWI O SPOTKANIACH OSTATECZNIE ZREMISOWANYCH TRENERKA ALEKSANDRA KOJADYŃSKA. - GDYBYŚMY TE TRZY MECZE WYGRAŁY, WTEDY MIAŁYBYŚMY SZANSĘ NA UTRZYMANIE. MYŚLĘ, ŻE NA TO ZASŁUŻYŁYŚMY.

Od początku stawiałam na dziewczyny, które wywalczyły awans. W Ekstralidze miały się ogrywać i przygotowywać do Akademickich Mistrzostw Polski. Myślę, że tak samo będzie w następnym sezonie - dodaje Kojadyńska, która ma nadzieję, że mimo wszystko jej zespół już za kilka miesięcy ponownie zagra na najwyższym poziomie rozgrywkowym. Jak to możliwe? Otóż stanie się tak, jeśli jakiś klub, który utrzymał się w Ekstralidze, zrezygnuje z niej w najbliższym sezonie.

- Kobieca piłka ma to do siebie, że bywa bardzo nieprzewidywalna - wyjaśnia Kojadyńska. - Kluby często korzystają z dotacji miejskich. Pojawiają się również problemy kadrowe. Różne sytuacje miały miejsce w ostatnich sezonach, dlatego wciąż tli się w nas nadzieja, że jednak zostaniemy w Ekstralidze. Oczywiście nikomu oczywiście źle nie życzę. Natomiast uważam, że pokazałyśmy w tej lidze, że jesteśmy jej fajnym ogniwem. Potrafiłyśmy też wykazać się też organizacyjnie, wykonałyśmy kawał świetnej pracy, a na nasze mecze przychodzili kibice. Poza tym żaden przeciwnik nie powiedział, że spotkania z nami były łatwe. To pokazuje, że się rozwinęłyśmy i zasługujemy na kolejne sezony w Ekstralidze. Kiedy to nastąpi? Zobaczymy. Jeżeli jednak ostatecznie będziemy musiały powrócić do I ligi, to naszym celem na pewno będzie awans. Natomiast jeśli zostaniemy w Ekstralidze - mogę to już teraz obiecać - wtedy będziemy zespołem, który będzie dobijał się do czołowej szóstki - zdradza niespodziewanie olsztyńska trenerka.

Aleksandra Kojadyńska, trenerka AZS UWM High Heels Olsztyn

Fot. Emil Marecki

W 22 meczach olsztynianki zaliczyły po trzy zwycięstwa i remisy

TABELA KOŃCOWA

1. Nowy Świt Górzno	61	171:33
2. Rekord Bielsko-Biała	56	106:30
3. Rolnik Głogówek	46	75:43
4. Uniwersytet Jagielloński Kraków	45	79:47
5. Słomniczanka Słomniki	39	102:38
6. AZS Uniwersytet Warszawski	38	83:56
7. AZS UAM Poznań	22	60:86
8. AZS UJD Częstochowa	22	57:85
9. AZS AWF Warszawa	21	43:93
10. Silesia Box Siemianowice Śl.	19	57:128
11. AZS UWM High Heels Olsztyn	**12**	**48:101**
12. Futsal Team Wierzbno	2	28:169

JEZIOROWCY JAKO PIERWSI POSTAWILI SIĘ MISTRZOM

FUTBOL AMERYKAŃSKI\\\ W swoim trzecim meczu Polskiej Futbol Ligi AZS UWM Olsztyn Lakers na stadionie w Kortowie przegrał 9:20 (0:14, 3:3, 0:3, 6:0) z Warsaw Eagles.

Mimo porażki Jeziorowcy zasłużyli na uznanie, bo jako pierwsi w tym roku postawili się aktualnym mistrzom kraju, którzy z kompletem zwycięstw są liderem grupy północnej.

Przypomnijmy, że olsztyński zespół prowadzony przez Bartosza Rudzkiego rozpoczął rozgrywki od domowej wygranej 47:0 z Białymi Lwami Gdańsk. Później jednak uległ na wyjeździe 13:48 Warsaw Mets. Kolejny rywal Lakersów był jeszcze większym wyzwaniem, bowiem Warsaw Eagles to zdecydowanie najsilniejsza drużyna Polskiej Futbol Ligi. Pokazują to także wyniki z tego sezonu. Przed przyjazdem do Kortowa warszawianie pokonali bowiem 56:0 Dukes Ząbki, 63:0 Białe Lwy Gdańsk i 45:0 Kraków Kings. Nie dali rywalom zatem zdobyć nawet jednego punktu!

W Kortowie na początku też czuli się pewnie, no i pierwszą kwartę wygrali 14:0 dzięki dwóm przyłożeniom Bartosza Gnozy i kopnięciom Filipa Twardowskiego. Drugi z wymienionych zawodników dorzucił kolejne trzy punkty pod koniec drugiej kwarty. W tym momencie było już 17:0 dla gości, ale wtedy przebudzili się Jeziorowcy. Już wcześniej znacząco poprawili grę w defensywie, ale przed przerwą udało im się także zapunktować. Akcję ofensywy celnym kopnięciem zakończył Mateusz Pyrek.

Fot. Radio UWM FM

Po rozegraniu trzech meczów Jeziorowcy są na 6. miejscu

Mimo wielu prób obu drużyn w trzeciej i czwartej kwarcie żadnej ze stron nie udało się już zdobyć touchdowna. Punktowali tylko kopnięciami olsztynianie Filip Twardowski i Mateusz Pyrek. W efekcie ostatnią część spotkania gospodarze wygrali 6:0! Dlatego mimo porażki trener Bartosz Rudzki chwalił swoich zawodników: - To był naprawdę fajny mecz. Pierwsza kwarta nie poszła tak, jakbyśmy chcieli, ale później zmieniliśmy trochę ustawienie formacji defensywnej. Lepiej pokryliśmy każdą strefę i to powodowało, że rywale nie mieli jak rzucać dalekich piłek i nie mogli robić szybkich jardów. To przełożyło się na ich zmęczenie, a my mogliśmy zacząć robić swoje! Graliśmy z mistrzem Polski, który w tym roku nie stracił wcześniej punktu. Chłopcy podeszli do tego spotkania z większym luzem niż do poprzedniego meczu z Warsaw Mets.

Postawę gospodarzy chwalił także Paweł Kaźmierczak, koordynator ofensywy Warsaw Eagles: - Popełniliśmy za dużo błędów. Mieliśmy zbyt dużo strat i niezłapanych piłek. Daliśmy także trochę pograć naszym zmiennikom, ponieważ mieliśmy ostatnio ciężki mecz w Szwecji. Chłopaki z Olsztyna wyszli bez strachu. Grali agresywnie i odważnie. Chylę czoła! Pokazali, że są jednym z najlepszych beniaminków w tej lidze. Awans im służy!

Kolejne dwa spotkania olsztynianie rozegrają na wyjeździe. 10 maja zmierzą się z Armią Poznań, a miesiąc zakończą meczem z Dukes Ząbki. - Nasz cel to dwa zwycięstwa - deklaruje jasno trener Rudzki.

GRUPA PÓŁNOCNA PFL

1. Eagles*	8	184:9
2. Wilki	6	122:24
3. Mets	6	149:41
4. Lowlanders	4	112:70
5. Tytani*	4	55:124
6. Lakers	**2**	**69:68**
7. Dukes	0	18:162
8. Białe Lwy*	0	20:170

* mecz więcej

eprasa.pl f02e6b944b

PRZEZ AFRYKĘ I MIAMI DO TOKIO

LEKKA ATLETYKA Konrad Bukowiecki, kulomiot AZS UWM Olsztyn, ma za sobą trzytygodniowy obóz przygotowawczy w RPA. Od wtorku jest już jednak w Miami, gdzie będzie trenował do 15 maja, przygotowując się m.in. do mistrzostw świata w Tokio.

Konrad Bukowiecki w poprzednim niedanym sezonie zmagał się z bolesną kontuzją, która m.in. uniemożliwiła ma osiągnięcie dobrego wyniku podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu. Jednak początek tego roku był znacznie lepszy - w sezonie halowym olsztyński kulomiot zaprezentował dobrą i wysoką formę. W efekcie w Toruniu zdobył złoty medal mistrzostw Polski, pchając kulę na 21, 32 m. O takim wyniku jeszcze niedawno mógł jedynie marzyć, wydawało się więc, że pójdzie za ciosem. Nic z tego, bowiem zawiódł podczas dwóch najważniejszych imprez sezonu.

NAJPIERW ZALICZYŁ NIEUDANY START W HALOWYCH MISTRZOSTWACH EUROPY (W HOLENDERSKIM APELDOORN NIE PRZEBRNĄŁ NAWET ELIMINACJI, ZAJMUJĄC DOPIERO DZIESIĄTE MIEJSCE), PO CZYM PODCZAS MISTRZOSTWA ŚWIATA W NANKINIE ZAKOŃCZYŁ KONKURS NAWET BEZ JEDNEJ MIERZONEJ PRÓBY. CZY PO TYCH NIEPOWODZENIACH ZDĄŻYŁ JUŻ „WYCZYŚCIĆ GŁOWĘ"?

- To jest proces, który musi potrwać - powiedział Konrad Bukowiecki w rozmowie z Radiem UWM FM. - Oczekiwania były zupełnie inne. Myślę, że głównie głowa nie zagrała. To też nie jest takie łatwe wrócić na te imprezy mistrzowskie i rywalizować z czołówką światową. Ale to już było! Przed nami lato, dużo fajnych mityngów oraz mistrzostwa świata w Tokio. Jest co robić i na czym się skupiać. Najważniejsze, żeby wyciągnąć wnioski z tego, co się stało, i starać się, by się nie powtórzyło - dodał kulomiot AZS UWM Olsztyn, który ostatnie trzy tygodnie spędził w RPA, gdzie trenuje już od wielu lat. Na chwilę wrócił do Olsztyna, po czym wyleciał do Miami. Natomiast w drugiej części maja i czerwcu będzie trenował w Spale. A jakie stawia sobie cele?

Fot. facebook/Konrad Bukowiecki

W lutym Konrad Bukowiecki został halowym mistrzem Polski, niestety, następne występy były już nieudane. I to bardzo

- Oczywiście imprezą docelową będą mistrzostwa świata w Tokio. Jestem w dobrej sytuacji, bo wróciłem do czołówki w sezonie halowym i miejsce w składzie na MŚ mam zapewnione. Nie muszę się więc martwić, by łapać punkty. Mogę się skupić na tym, żeby trenować i startować. Jest na pewno mam więcej spokoju niż w latach poprzednich. W końcu jestem zdrowy, a jak jestem zdrowy, to mogę pchać daleko - przyznał Konrad Bukowiecki, który pierwszy start na stadionie zaliczy 20 maja z Zagrzebiu, a dziesięć dni później pojawi się w Bydgoszczy na Memoriale Ireny Szewińskiej.

- Poza tym w czerwcu mam już potwierdzonych pięć-sześć mityngów, więc będzie co robić - wyjaśnił olsztynianin.

- NA RAZIE SKUPIAM SIĘ NA TYM, ŻEBY MOJA PEWNOŚĆ SIEBIE W KOLE WRÓCIŁA. TO NIE JEST ŁATWE PO TYCH WSZYSTKICH KONTUZJACH. MUSIAŁEM SIĘ NAUCZYĆ TROCHĘ Z NIMI ŻYĆ I TERAZ CAŁY CZAS SZUKAM ODPOWIEDNIEGO DOPASOWANIA TRENINGU DLA SIEBIE.

Ale – patrząc na poprzednie lata – jest OK. Potrafię pchać kulą daleko, ale nie robię tego na razie tak często, jak bym chciał. Będę dawał z siebie wszystko podczas startów i mam nadzieję na większą stabilizację jeśli chodzi o wyniki - zakończył kulomiot AZS UWM Olsztyn. **UWM FM**

NIECHCIANY W POLSCE, CHCIANY W ITALII

Pasjonuję się sportem dobrze ponad pół wieku i wydawało mi się, że nic mnie już nie zaskoczy ani mną nie wstrząśnie. A jednak. Wściekłem się, gdy trener siatkarskiej męskiej reprezentacji Włoch Ferdinando De Giorgi (kiedyś, krótko i bez sukcesów, selekcjoner naszej kadry) powołał do trzydziestoosobowej kadry, której celem są mistrzostwa Europy, siatkarza o polskim imieniu, nazwisku i korzeniach, co więcej: mówiącego w naszym języku ojczystym – Kamila Rychlickiego. Syn polskiego siatkarza, który za sportowym chlebem wyjechał do Beneluxu, tam grał i został. Rychlicki od lat gra w Italii, i to w najbardziej renomowanych zespołach, ale choć był reprezentantem Luksemburga, deklarował chęć gry dla Biało-Czerwonych. Pomijając już sentyment do ojczyzny rodziców, z oczywistych względów sportowych wolał grać dla Polski niż dla Wielkiego Księstwa Luksemburg, które o siatkarskich sukcesach nawet nie śni. Jednak jakoś strona polska nie potrafiła wykazać zainteresowania i tak ambitny Rychlicki, który do klubowych trofeów chce dołożyć również sukcesy na mistrzostwach Europy, świata czy igrzyskach olimpijskich, zdecydował się na grę dla Italii.

Niechciany w Polsce, chciany we Włoszech. Szlag mnie trafia. Widocznie dla naszej federacji nie był dość dobry – przecież mamy (bo naprawdę mamy!) tylu świetnych graczy, że moglibyśmy skonstruować dwie albo nawet trzy równorzędne reprezentacje. Kompletnie nie rozumiem sytuacji, gdzie absolutnie topowy siatkarz włoskiej ligi, a więc obok polskiej PlusLigi jednej z dwóch najsilniejszych lig na świecie, nie został skaptowany do barw jego rodziców. Tym bardziej że on sam taką wolę deklarował! To wyjątkowa niefrasobliwość. Nawet zakładając, że u Biało-Czerwonych Rychlicki nie załapałby się do czternastki na siatkarski mundial ani do dwunastki na igrzyska olimpijskie (a przecież nie można tego całkiem wykluczyć), to powołanie go do polskiej kadry byłoby, mówiąc wprost, nie owijając w dyplomatyczną bawełnę, osłabieniem reprezentacji Włoch, w której teraz zagra przynajmniej w meczach Ligi Narodów. Jak będzie grał dla Italii, to już nie będzie mógł grać dla Polski. Jest to równie oczywiste jak fakt, że gdyby odwrotnie: zagrał u nas, to nie zagrałby dla naszego największego rywala w ostatnich latach. Bo przecież na mistrzostwach świata w Polsce w 2022 roku to Włosi zdobyli złoto, a my srebro, a rok później z kolei w Italii na mistrzostwach Starego Kontynentu to my wysłuchaliśmy „Mazurka Dąbrowskiego", a oni po przegranym z nami finale 0:3 musieli zadowolić się srebrem.

Fot. Wikipedia

Kamil Rychlicki

To, co napisałem, to nie jest żadne teoretyzowanie. Wiem to, bo gdy przez osiem lat byłem prezesem i wiceprezesem jednego z najlepszych żużlowych klubów w Polsce – Sparty Wrocław (wtedy Atlasu Wrocław), to przyznaję, że kontraktowaliśmy więcej jeźdźców, niż trzeba było, tylko po to, aby nie jeździli dla naszych konkurentów. Dlatego nie rozumiem, dlaczego tak potoczyła się sprawa reprezentacyjnej kariery Kamila Rychlickiego.

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl f02e6b944b

SPRINTEM

SIATKÓWKA\\\ Męska reprezentacja Polski od kilku dni trenuje, ale na razie brakuje kilku ważnych zawodników, których zabraknie także w pierwszym turnieju Ligi Narodów w Chinach.
Trener Nikola Grbić już zapowiedział, że nie zabierze ani jednego wicemistrza olimpijskiego z Paryża. - To nie były łatwe decyzje. Rozumiem, że każdy chciałby grać, ale decyzje, które podjąłem, są w perspektywie czterech najbliższych sezonów. To okazja, żebym miał wgląd na młodych zawodników - wyjaśnił Serb, który na ten sezon do kadry powołał 30 siatkarzy. Jego głównym celem są jednak igrzyska olimpijskie w Los Angeles.
W tym sezonie w kadrze zabraknie m.in. rozgrywających Marcina Janusza i Grzegorza Łomacza, których zastąpią Marcin Komenda i Jan Firlej. Pierwszym poważniejszym sprawdzianem biało-czerwonych będzie turniej Ligi Narodów (11-15 czerwca w Chinach).

KOLARSTWO MTB\\\ Wielkimi krokami zbliża się druga odsłona tegorocznego cyklu Łaciate Mazury MTB.
W niedzielę malownicze Piecki staną się areną zmagań pasjonatów kolarstwa górskiego, gravelu, e-bike'ów oraz młodych kolarzy w ramach Łaciate Junior Race - Liga Szkółek Kolarskich. Bazą zawodów będzie Miasteczko Sportowe zlokalizowane na placu księdza Jana Twardowskiego.
Uczestnicy będą mieli do wyboru kilka dystansów zróżnicowanych pod względem długości i poziomu trudności. Trasy poprowadzone zostały przez typowe dla tej części Mazur lasy i pagórkowate tereny Nadleśnictwa Strzałowo, oferując zawodnikom zarówno techniczne wyzwania, jak i malownicze widoki.
Trasa PRO i GRAVEL RACE obejmuje trzy rundy po 29,3 km, co daje łączny dystans 87,4 km i przewyższenie 930 metrów.
Dystans EXPERT i E-BIKE RACE to dwie rundy – łącznie 58,6 km i 620 metrów przewyższenia.
Dla zawodników kategorii HOBBY oraz uczestników Wielkiej Stówy przygotowano jedną rundę – 29,3 km, z przewyższeniem 310 metrów. To trasa odpowiednia dla ambitnych amatorów, którzy chcą sprawdzić swoje możliwości w wymagającym terenie.
Dystans FUN o długości 19,5 km i przewyższeniu 200 metrów to z kolei propozycja dla początkujących lub tych, którzy chcą wystartować w spokojniejszym tempie, ciesząc się jazdą wśród mazurskiej przyrody.
W ramach wydarzenia odbędą się także zawody dla dzieci i młodzieży – Łaciate Junior Race – Liga Szkółek Kolarskich. Młodzi kolarze zostaną podzieleni na kilka kategorii wiekowych:
- Młodzik / Młodziczka – 19,5 km (2 rundy po 9 km)
- Żak / Żaczka – 10,4 km (1 runda)
- Wentylki – 4 km (dwie małe rundy)
- Bystrzaki – ok. 2,7 km (jedna mała runda)
- Skrzaty – runda ok. 1400 metrów

Trasy juniorskie poprowadzone będą po bezpiecznych odcinkach szutrowych i leśnych dostosowanych do możliwości najmłodszych uczestników.
Podczas wyścigów nie zabraknie atrakcji towarzyszących – w Miasteczku Sportowym na uczestników i kibiców czekać będą stoiska partnerów oraz animacje dla dzieci.
Szczegóły, rejestracja i regulamin dostępne są na stronie www.mazurymtb.pl.

Fot. materiały prasowe

W niedzielę w Pieckach druga eliminacja cyklu Łaciate Mazury MTB

PIŁKA NOŻNA\\\ Od 21 do 23 maja w Biskupcu odbędzie się wojewódzki finał Pucharu Tymbarku. Jest to największy dziecięcy turniej w Europie. Uczestniczą w nim tysiące chłopców i dziewczynek z całej Polski w wieku do 8, 10 i 12 lat.
21 maja rywalizację rozpoczną chłopcy i dziewczyny w kategorii wiekowej U8, 22 maja odbędą się rozgrywki w kategorii U10, a 23 maja powalczą zespoły w kategorii U12.

PIŁKA RĘCZNA\\\ **Najbliższe mecze I ligi mężczyzn, piątek:** Szczypiorniak Olsztyn - Bodega Grudziądz (19.30); **sobota:** Aqua-Instal Jeziorak Iława - Sparta Oborniki (17).

Rys. Zbigniew Piszczako

ZWIERZĘTA

sprzedam

BORNITY – NARYBEK karpia i amura 695-173-538.

PRACA

dam pracę

POSZUKUJĘ pracownika do gospodarstwa rolnego. Możliwe zakwaterowanie i wyżywienie. 510686670

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SKUP bydła rzeźne i eksportowe, wysokie ceny szybka płatność, 451-521-555

SZUKASZ KLIENTÓW?
Zadzwoń
885 998 201
GAZETA OLSZTYŃSKA.
mp-xxpo-7491b-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 6 maja 2025 r. odeszła od nas
nasza kochana Żona, Mama, Babcia i Siostra

ś. † p.

Wanda Grudzińska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
10 maja 2025 r. o godz. 13.30 Mszą Świętą
w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
przy ul. Kopernika, po której nastąpi wyprowadzenie
na cmentarz komunalny w Dywitach.

Pogrążona w smutku rodzina

AR_7.05-a-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych
614619opb1-k-M

Warmiński
1987
ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277
BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać
725otbp-a-M

JUŻ OTWARTE! DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY
USŁUGI POGRZEBOWE • pogrzeby urnowe od 4800 zł
OFERUJEMY:
* kremację w naszym krematorium * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej * nowoczesną chłodnię * trumny, urny * limuzynę pogrzebową marki Mercedes
Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com

31225otbr-d -G

eprasa.pl f02e6b944b

SPORT.wm.pl

CZWARTEK-ŚRODA 08-14.05.2025

MEDIOLAŃSKI DRAMAT BARCELONY

PIŁKA NOŻNA\\\ Po 92 minutach meczu w Mediolanie Barcelona była w siódmym niebie, bo wygrywała 3:2 z Interem. Jednak gospodarze zdołali wyrównać, po czym w dogrywce zdobyli zwycięskiego gola, dzięki czemu to oni zagrają w finale Ligi Mistrzów.

• Inter Mediolan - Barcelona 4:3 (3:3, 2:0)
1:0 - Martinez (21), **2:0** - Calhanoglu (45+1 k), **2:1** - Garcia (54), **2:2** - Olmo (60), **2:3** - Raphinha (87), **3:3** - Acerbi (90+3), **4:3** - Frattesi (99)

Oba mecze Interu z Barceloną prawdopodobnie były najwspanialszymi widowiskami w tym sezonie Ligi Mistrzów. W zeszłym tygodniu w Barcelonie Inter także prowadził już 2:0, ale skończyło się remisem 3:3.

INTER BYŁ NIEPOKONANY W 16 OSTATNICH MECZACH LIGI MISTRZÓW NA STADIO GIUSEPPE MEAZZA. MEDIOLAŃCZYCY OD LAT PREZENTOWALI SIĘ SOLIDNIE NA WŁASNYM STADIONIE W STARCIACH Z HISZPAŃSKIMI DRUŻYNAMI, A ICH BILANS W DOMOWYCH MECZACH Z BARCELONĄ RÓWNIEŻ WYGLĄDA PRZYZWOICIE.

No i we wtorkowy wieczór to piłkarze Interu jako pierwsi zagrozili bramce Wojciecha Szczęsnego, który w 21. min był bez szans po strzale Martineza. Na dodatek tuż przed przerwą Włosi podwyższyli na 2:0 po rzucie karnym, który podyktował Szymon Marciniak. Po meczu hiszpańskie media wobec polskiego arbitra wyciągnęły największe działa, oskarżając go o bezpodstawne podyktowanie karnego dla Interu i jednoczesne nieuznanie ewidentnej jedenastki dla Barcelony.

Fot. PAP/EPA

Triumfujący trener Interu Simone Inzaghi oraz pomocnik mediolańczyków Nicolo Barella

Wróćmy jednak do meczu, bo druga połowa była prawdziwym widowiskiem. Najpierw goście odrobili straty, po czym w 87. min Raphinha zdobył trzeciego gola dla gości! W doliczonym czasie na boisku pojawił się Robert Lewandowski i gdy hiszpański zespół oczekiwał jedynie końcowego gwizdka, Inter doprowadzi do remisu!

W dogrywce polski napastnik miał jedną okazję, ale jej nie wykorzystał, więc wciąż musi czekać na zdobycie setnego gola dla Barcelony. Więcej szczęścia miał natomiast Frattesi który w 99. min wbiegł w pole karne Barcelony, zmylił obrońców i strzelił obok zasłoniętego i bezradnego Szczęsnego! Dramat Barcelony oraz wielka radość Interu, który trzeci raz w historii awansował do finału Ligi Mistrzów. W 2010 roku Nerazzurri wygrali 2:0 z Bayernem Monachium, a dwa lata temu przegrali 0:1 z Manchesterem City.

Warto zauważyć, że w 79. min na boisku pojawił się Piotr Zieliński (Inter), który może zostać 13. polskim piłkarzem, który wywalczy jedno z trofeów europejskich rozgrywek klubowych:

>>> Zbigniew Boniek (Juventus Turyn) - Puchar Zdobywców Pucharów, Superpuchar Europy (1984), Puchar Europy (1985)
>>> Józef Młynarczyk (FC Porto) - Puchar Europy, Superpuchar Europy (1987)
>>> Andrzej Buncol (Bayer Leverkusen) - Puchar UEFA (1988)
>>> Tomasz Rząsa (Feyenoord Rotterdam) - Puchar UEFA (2002)
>>> Euzebiusz Smolarek (Feyenoord Rotterdam) - Puchar UEFA (2002)
>>> Jerzy Dudek (Liverpool FC) - Puchar Europy (2005)
>>> Tomasz Kuszczak (Manchester United) - Puchar Europy (2008)
>>> Mariusz Lewandowski (Szachtar Donieck) - Puchar UEFA (2009)
>>> Grzegorz Krychowiak (Sevilla FC) - Liga Europy (2015)
>>> Robert Lewandowski (Bayern Monachium) - Puchar Europy (2020)
>>> Nicola Zalewski (AS Roma) - Liga Konferencji (2022)
>>> Łukasz Fabiański (West Ham United) - Liga Konferencji (2023)

POMECZOWE OPINIE

• **Hansi Flick, trener Barcelony:** - To ciężka porażka, ale musimy się podnieść. Takie przesłanie chcę przekazać zawodnikom. Myślę, że moi piłkarze zasłużyli na finał. Osobiście jestem dumny ze swojej drużyny, która dała z siebie wszystko. Wrócimy w przyszłym sezonie, aby spróbować wygrać Ligę Mistrzów

• **Simone Inzaghi, trener Interu:** - Brawa dla chłopaków, którzy zaliczyli dwa nieprawdopodobne występy. Cieszę się, że jestem ich trenerem. Dali mi wszystko, co mieli. Były pewne problemy, ale sercem pokonaliśmy każdą przeszkodę. Po pierwszym meczu mieliśmy w głowie plan gry, lecz bez poświęcenia i pomocy nas wszystkich razem nie da się tego zrobić.

• **Wojciech Szczęsny, Barcelona:** - Graliśmy cały czas nasz futbol i złapaliśmy odpowiedni rytm. Wyglądało to naprawdę fajnie. Byliśmy bliscy awansu i z tego powodu to boli trochę bardziej. Jestem jednak dumny z tych młodych chłopaków. Dla większości z nich to początek kariery. Dziś przegrali i będzie im trochę smutno. Wszyscy z nich udowodnili, że wygrają ten puchar jeszcze kilka razy w życiu. Świat się dzisiaj nie kończy.

• **Piotr Zieliński, Inter:** - Fantastyczny dwumecz. Cieszy to, że wychodzimy z niego zwycięsko. To historyczny wynik. Mam nadzieję, że uda mi się sięgnąć po to trofeum, bo to moje marzenie z dziecięcych lat. Ciężko na to pracowaliśmy. Mówiliśmy sobie, że musimy utrzymać koncentrację na najwyższym poziomie, bo gramy z Barceloną i w każdym momencie może to się zmienić. Po przerwie przeciwnicy przyśpieszyli i nawet wyszli na prowadzenie. W końcówce udało nam się wyrównać i po dogrywce wygraliśmy ten mecz. Cały zespół zasługuje na brawa.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl f02e6b944b